Nr. 113. Lwów. — Środa dnia 18 maja. **Rok 1887.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	— zł. 75 ct.	Miesięcznie	1 zł.
Kwartalnie	2 „ 25 „	Kwartalnie	3 „
Półrocznie	4 „ 50 „	Półrocznie	6 „
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla wygodu za kartkami, należy składać w trafikach p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2 i hotelu Angielskiego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Feliksa Spow.
Jutro: Wniebowstąpienie P.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 24·0
Zachód „ „ 7 „ 30·0

Długość dnia g. 15 m. 6·0
Przybyło dnia 2·0 min.

Przegląd polityczny.

Religijna walka w Niemczech w ciągu trzynasto-letniego istnienia swego musiała oczywiście — jak każdy rozkładowy czynnik—wywołać rozłam w katolickim obozie. Ludzie słabego religijnego ducha a żądni zaszczytów państwowych, liberałowie we wszystkiem, więc i w stosunku do Kościoła, wreszcie politycy przejęci nawskróś nowoczesną teorją, która stawia potęgę państwa na szczycie wszystkich ideałów — musieli i chcieli przyznać racją rządowi wówczas, gdy on wystąpił do walki z religijnem sumieniem obywateli i historycznemi prawami Kościoła. Na początku *kulturkampfu* odłączyli się oni od reszty katolickiego obozu i tak powstały dwa stronnictwa, z których jedno wzięło miano „centrum“ i przez lat trzynaście walczyło z rządem, aż go wreszcie zniewoliło do ustępstw, a drugie się nazwało frakcją „państwowych katolików“ i stanąwszy po stronie rządu, oświadczyło, iż jest przeciwne „przesadnej przemocy Papieża“. Tak trwało aż do dni ostatnich, aż do przyjęcia niedawnej nowelli kościelnej, która wprawdzie czyni Kościołowi znaczne ustępstwa, ale nie oddaje mu wszystkiego, co słuszna. Ta tedy nowella nie jest zawarciem pokoju, lecz jest tylko zawieszeniem broni, etapem na drodze do zupełnego kościelnego zwycięztwa. I dla tego to ona wywołała równe niezadowolnienie w obu walczących obozach: katolicy nie chcieli połowicznych ustępstw, protestanci i bezwyznaniowcy nie chcieli ich w przewidywaniu, że za niemi pójdą następne. Rząd stanął po środku, powiedział, że jest to ostatni kres ustępstw, że jest to wszystko, co może dać i daje odrazu, a więcej już nic i nigdy nie doda. Przy rządzie, jak przedtem, tak i teraz, wnet stanęła frakcja „państwowych katolików“ i ułożyła następujący adres do Papieża:

„Ojcze święty! Twoi niżej podpisani wierni synowie zbliżają się do Twego tronu z synowskiem przywiązaniem, żeby Ci wypowiedzieć co następuje: Twe wzniosłe pismo z dn. 7 kwietnia, w którem katolickim deputowanym polecasz głosować za nowellą, przyjętą już przez Izbę panów, powitaliśmy z wielką i niepodzielną radością. Wraz z Tobą, Ojcze święty, widzimy w tej nowelli, przedłożonej na rozkaz cesarza, osiągnienie długich i mozolnych zabiegów o pokój. Wraz z Tobą widzimy w nowelli wielkie i doniosłe korzyści dla naszego świętego Kościoła i jesteśmy przekonani, że nasi katoliccy współobywatele Tobie to w zupełności przyznają, iż obecnie zdobyte dobro tamę położy wszystkim niepewnym nadziejom na przyszłość. Pokładamy w Tobie całkowite zaufanie, wierzymy, że nieszczęśliwa walka, która szarpała naszę ojczyznę i głęboko zasmucała Twe ojcowskie serce, stanęła u kresu dzięki Twojej i naszego wzniosłego cesarza mądrości. Co się tyczy przyszłości, z całem zaufaniem składamy ją w Twoje ręce. Jesteśmy teraz nietylko spokojni, ale nadto prawdziwie uradowani i zupełnie zadowolnieni. Wypowiadając synowską wdzięczność za troskliwość z jaką sprawy naszej ojczyzny traktowałeś od początku Twego panowania, błagamy Boga, by Twój pełny chwały pontyfikat trwał długie lata dla dobra świata i prosimy Cię o udzielenie nam apostolskiego błogosławieństwa.“

Ten adres nie zadowolnił nikogo. Że nie zadowolnił katolików należących do „Centrum“, to zrozumiałe, bo w nim wyraźnie się mówi, że dla Kościoła w Niemczech nic już więcej nie trzeba, wszystko osięgnięto dzięki mądrości cesarza, wszystko wzbudza radość, zupełnie zadowalnia, kładzie tamę wybujałym nadziejom. Ale nie zadowolnił także i protestantów, w ogóle niekatolików. *Vossische Ztg.* napisała: „napróżnoby kto szukał w tym elaboracie śladów jakiejkolwiek godności czyto ze stanowiska kościelnego, czy państwowego“. *National Ztg.* mniema, że państwowi katolicy zaatakowali centrum i z tego jedynie względu przyznaje pewną wartość adresowi. Tegoż zdania jest *Reichsbote* pisząc: „prawdziwi katolicy powinni się obawiać, aby cisnący się teraz do Papieża katolicy państwowi nie odepchnęli ich od niego“. Na to wszystko prasa katolicka (centrum) odpowiada: „Centrum może z zupełnym spokojem patrzeć na to, jak się ci panowie coraz bardziej kompromitują. Prasa centrum uważa sobie jedynie za obowiązek ostrzedz ludzi zależnych lub prostych, których chcianoby zwabić na lep adresu; kto zna jako tako sytuację kościelo-polityczną, ten i bez nawoływań prasy szczerze katolickiej propagatorom adresu wskaże drzwi swego domu. Papież zawdzięcza dotychczasowe rezultaty stronnictwu centrum, a nie państwowym katolikom. Rzym nie ma tak krótkiej pamięci, aby zapomnieć o zasługach reprezentantów katolickiego ludu, ani też tak mało poczucia wdzięczności, aby apologetów walki kulturnej przenieść nad rzetelnych obrońców kościelnej wolności“.

Wskutek takiego sądu prasy wszystkich stronnictw, inicjatorowie adresu do Papieża, ks. Raciborski i hr. Brühl, ogłosili w *Post*, że nie chcąc, aby ich wystąpienie uważane było za jakiś przeciw komukolwiek atak i żeby wtedy, gdy zdobyto tak drogi religijny pokój, powstała waśń w łonie wyznawców katolickiego Kościoła, — oni postanowili zaniechać wysłania adresu.

We Włoszech — jak we Francji — wystąpił gwałtowny spór między gabinetem a komisją budżetową. — Uchwalono tam niedawno znieść niektóre dodatki do podatku gruntowego, a ustawa ta wejść ma w życie od przyszłego lipca. — Otóż gabinet wystąpił przed komisją z żądaniem odłożenia tego terminu na później, a to ze względów finansowych. Komisja się nie zgodziła i tak spór ten pójdzie na sąd pełnej izby. Gabinet postanowił zrobić z tego kwestję zaufania i albo ustąpić, albo zwyciężyć. Tymczasem w całych północnych Włoszech odbywają się liczne zgromadzenia, na których uchwalają wezwania do parlamentu o zatwierdzenie stanowiska zajętego przez komisję budżetową, a tem samem o potępienie rządu.

Z Belgji donoszą o coraz groźniejszym ruchu robotników, który na ludzi pamiętających niedawne sceny działa tak potężnie, że tłumnie opuszczają kraj, chroniąc się do Anglji lub Szwajcarji. Wszędzie szerzy się panika, fabryki się zamykają, stagnacja obejmuje już połowę przemysłowych okręgów. Bastujących robotników, związanych karną organizacją, liczą sto tysięcy. Co dzień pojawiają się plakaty, wzywające robotników do przystępowania do związku. — W tej agitacji kobiety rej wodzą. Ze znalezionych tu i owdzie zapasów dynamitu snują wniosek, że robotnicy i tym środkiem zamierzają się posługiwać. — Rząd odpowiednio rozstawia załogi wojskowe.

Wojna cłowa, którą Rosja od lat kilku toczy z Niemcami, znacznie wpłynęła na pogoszenie się politycznych stosunków między temi państwami, a teraz, po nowem rozporządzeniu, ogłoszonem w *Prawitielstwiennym Wiestniku* dnia 7 b. m., prawdopodobnie jeszcze bardziej oziębi owe stosunki i sądząc z głosów prasy berlińskiej wywoła odwet w dziedzinie ceł zbożowych, co już i dla naszego rolnictwa obojętnem nie będzie. — Nową rosyjską ustawę, o której wnet wspomniemy, z oburzeniem przyjęto w Niemczech. Żeby dać miarę tonu, w jakim się tam pisze o rosyjskiej polityce celnej, przytaczamy słowa *Gazety Kolońskiej*, zaznaczywszy wszakże, że dziennik ten, jako półurzędowy, jest znacznie wstrzemięźliwszy w wyrazach od wielu a wielu innych organów prasy niemieckiej. — „Najnowszy ukaz carski — pisze *Gaz. Kol.* — jest ciosem wymierzonym nietylko przeciw przemysłowi w samych Niemczech, ale także przeciw tym działom rosyjskiej industrji, które w granicach caratu wypielęgnowali Niemcy. Jest to zarazem policzek, wymierzony w twarz dzisiejszych kierowników polityki rosyjskiej. Środek ten dowodzi, że kierunek polityczny Katkowa przewyższa potęgę i wolę cara (?) i że moskiewskiemu dyktatorowi ulega umiarkowane i rozważne stronnictwo, na którego czele stoi Giers. Tak brutalne rozporządzenie, jak to, które właśnie przeprowadził obecny rosyjski minister skarbu, nie może pozostać bez wpływu na polityczne stosunki z Niemcami, przeciw którym jest skierowane; a może nawet w dążności do uczynienia tych stosunków nieznośnemi należy szukać motywów, którymi się kierowali inicjatorowie najnowszego ukazu...“

Ów najnowszy ukaz ogłoszony w *Prawit. Wiestniku* 7 b. m. podnosi cło na surowe żelazo i na wszystkie wyroby z niego i zapowiada, że nowa norma celna nie może być pod żadnym warunkiem zniżona przez lat dziesięć, t. j. do 1 stycznia 1898 r.

Pierwsze podniesienie ceł rosyjskich nastąpiło w r. 1877, kiedy to odrazu prawie je zdwojono. Od tego roku cła na towary żelazne, stalowe i wogóle metaliczne rosły stopniowo w ten sposób, że w ostatnich latach doszły od 40 do 100% i wyżej nawet wartości towaru. Tak np. cło na surowe żelazo od 1 lipca 1884 r. poszło z 9 kopiejek od puda na 15 kop.; teraz zaś, na mocy ukazu z dn. 7 b. m., wynosić będzie w portach morza Baltyckiego 25 kop., a na suchej granicy 30 kop. od puda; na żelazo w sztukach grubych 70 kop.; na wyroby lane, polerowane, szlifowane i bronzowane, na rozmaite maszyny i odlewy z żelaza lub stali po 1 rs. 40 kop. od puda, a na lokomotywy i lokomobile po 2 rs. od puda (16·39 kilogr.). Nadto nowa ustawa celna poleca „ministrom dóbr państwa i finansów przedstawić jak najrychlej wnioski co do środków, których użyć należy celem zapobieżenia rozwojowi istniejących wzdłuż zachodniej granicy fabryk żelaza i hamerni bądź obrabiających materjał zagraniczny, bądź też używających zagranicznych robotników.“

W skutek ciągłego podnoszania ceł, dowóz żelaznych towarów z Niemiec do Rosji ustawicznie się zmniejszał. Według wykazów statystycznych spadł od r. 1880 do r. 1884 z 57 mil. mar. na 39½ mil. marek, a dowóz żelaza w postaci maszyn zmniejszył się jednocześnie z 23 miljonów na 15½ mil. marek. Łatwo tedy przewidzieć, że nowa celna taryfa, zwiększająca cło o 100%, spadnie ciężkiem brzemieniem na niemiecki przemysł żelazny.

Ta nowa taryfa z trzech głównie powodów rozgorycza Niemców. Więc najprzód dlatego, że ostrze jej wymierzono przeciw tym gałęziom niemieckiego przemysłu, które w skutek geograficznego swego położenia (na Górnym Szlązku) opierają się niemal wyłącznie na wywozie swych wytworów do Rosji; następnie dlatego, że traktowane jest inaczej żelazo angielskie dowożone do portów Baltyckich (po 25 kop. od puda), od żelaza niemieckiego, dowożonego przez granicę suchą (po 30 kop. od puda); i wreszcie dlatego, że odbiera ona rację bytu tym niemieckim fabrykom, które, pozakładawszy odlewarnie w pasie granicznym (w Królestwie Polskiem) opłacały tylko niskie cło od surowca, a nadto zużywały własny węgiel i własne siły robocze.

Wspomnieliśmy na wstępie, że ta nowa rosyjska taryfa wywołała w Niemczech silne oburzenie. Niezawodnie powstaną wołania o akcję odwetową, co będzie silnym prądem wody na młyn agrarjuszów niemieckich, i bez tego już domagających się podwyższenia ceł zbożowych.

Gdyby do tej odwetowej akcji przyszło, a ona rozwinęłaby się w całej pełni, to bardzo dotkliwie dałaby się Rosji we znaki. Pod tym względem dwie cyfry dają nader pouczające wskazówki. Według urzędowych wyrazów z 1884 r. Niemcy eksportowały do Rosji różnych towarów za 210 miljonów marek, a importowały z Rosji za 453 mil. marek. Ponieważ w ostatniej cyfrze mieści się przeważnie wartość zboża i okowity, więc niemiecki celny odwet, wywarty w tym kierunku, stanowiłby jeden z najcięższych ciosów dla rosyjskiego rolnictwa, a więc, niestety, i dla rolnictwa w naszych ziemiach, gdzie ono i bez tego nie doznaje żadnej opieki, ani poparcia, dowóz zaś do portów ma daleki i utrudniony taryfami kolejowemi, ułożonemi w ten sposób, że transport z Królestwa Polskiego kosztuje drożej, niż transport w odwrotnym kierunku.

Korespondencje.

Kraków 16 maja.

(?) O godz. 6½ wieczorem żałobna wiadomość, jakby iskrą elektryczną, obiegała miasto. Zyblikiewicz kona, życie jego liczy się na godziny, na kwadranse może. Niepodobna było usłyszeć tej wieści bez wstrząśnienia, bo zdawało się, iż ten mąż, tak potrzebny narodowi w ciężkiej doli, umrzeć nie może, nie powinien. Niestety — jakby wszystkie potęgi zniszczenia rozszalały się przeciw nam, cios za ciosem spada na nieszczęśliwy naród. A ten cios taki, że trudno weń uwierzyć, a to jedynie daje miarę jego wielkości.

Na pierwszą wieść o tem nieszczęściu, pośpieszyłem do mieszkania dra Zyblikiewicza. Wieść była prawdziwą. Konanie rozpoczęło się o godzinie 6½ wieczorem. Choć już od wczoraj nie można się było łudzić co do wyzdrowienia Zyblikiewicza, to przecież były chwile polepszenia, które najbliższym, a nieznającym całej grozy strasznej choroby, pozwalały cieszyć się nadzieją.

Chory do ostatniej chwili, do chwili utraty przytomności, poznawał najdokładniej otaczające go osobistości, rozmawiał wiele i prawie bez ustanku z otaczającą go rodziną i przyjacielem najzaufańszym, p. Slękiem. Chwilę przed śmiercią przybył p. dyrektor Kieszkowski. Ucieszyło to bardzo chorego, i z całą gorącością temperamentu, z dziwną ciekawością, zapytał się zaraz o rzeczach publicznych. Poznał też wybornie p. Marjanową Sokołowską, z domu Skrzyńską, która przybyła tu po południu, jak przychodziła co dzień przez czas choroby, przejęta czcią za opiekę, jakiej z rodziną doznała od tego gasnącego w tej chwili zasłużonego męża. Poznał ją z odległości kilku kroków chory i poprosił do siebie, a było to już po godzinie piątej wieczorem.

Rzewnym i wstrząsającym był widok, gdy Zyblikiewicz utracił przytomność. Zdala twarz zupełnie wyglądała niezmieniona, zbliska tylko widoczną była agonja. Wzrok nieczuły zupełnie. Pulsu doczuć się jeszcze można. Około łoża z rodziny p. Wołosiańska i p. Ditrich wraz z p. Slękiem, który na prośbę p. Marszałka nie odstępował od jego łoża przez kilka dni ostatnich. Przy gasnącym obecna p. Wrotnowska, żona dyrektora Banku krajowego i p. dyrektor Kieszkowski. Wszyscy ze łzami w oczach, z modlitwą na ustach.

Sami ocenicie stratę, jaką ponosi Polska cała — tu niepodobna zebrać myśli, kiedy się widzi konającego tego, co niedawno w całym narodzie życie budził i wiarę w siły własne i pracę własną, tego, co do ostatniej chwili zajmował się sprawami publicznemi, obchodzącemi nasze społeczeństwo. Do ostatniej chwili nie opuściła b. Marszałka zwykła jego energja.

Godz. 8. Stan konania trwa nieustannie.

Na wieść o tem wielkiem nieszczęściu, przybył prezydent miasta dr. Szlachtowski, który na jutro w południe zwołuje Radę miejską krakowską.

Przed godziną 8 przybył kapłan, by złożyć oleje św. na gasnącego.

W tej chwili muszę zaznaczyć, iż kiedy Zyblikiewicz mówił z całą świadomością o swoim zgonie — zgodził się na złożenie zwłok jego w Krakowie — w tem ukochanem przez niego mieście, które dźwignął swoją dzielną ręką — tu więc miejsce dla niego wśród najzasłużeńszych mężów narodu.

Wiedeń 15 maja.

(X) Koniec debaty nad etatem ministerstwa oświecenia, przyniósł jeszcze dwa momenta, zasługujące na powszechną uwagę. P. Beer wykazywał, że wyższe wykształcenie dziewcząt jest dotąd w Austrji zostawione wyłącznie prywatnym zakładom, że państwo w tej mierze nic nie czyni. Jest to niewątpliwie wielka luka. Seminarja nauczycielskie mają cel specjalny przygotowywania nauczycielek, a prócz tego są najniefortunniej zorganizowane według szablonu, stwarzają w głowach uczennic wieżę babilońską, przeładowują je wiadomościami, a nie dają właściwej, potrzebnej nauki i wcale nie wychowują. Więc i te zakłady wymagają reformy gruntownej. Po za niemi są tylko pensjonaty — nie jeden z nich doskonały — w swoim rodzaju — ale wszystkie razem bardzo niewystarczające. Znakomitym jest u nas zakład jakoby uniwersytecki dla panien przy muzeum dra. Baranieckiego w Krakowie; jest to ożywcza kropla, ale przecież tylko kropla. W całem państwie zachodzi wielka luka, a jak jej zaradzić, cenne bardzo uwagi p. Beer wyłuszczył.

P. ks. Czartoryski podniósł znowu inną potrzebę, inną lukę, brak dostatecznej liczby w Galicji szkół niższych przemysłowych, *Gewerbeschulen* — zawodowych dla ludu wiejskiego. W tej mierze rząd dosyć już uczynił — lecz stosunkowo daleko mniej, jak w innych prowincjach. A przecież starania te w Galicji opłacają się sowicie. Istniejące szkoły, jak zakopańska i inne, są na całe państwo wzorowemi. Wynika to stąd, że chłop polski ma sporo wrodzonych zdolności, że jest to rasa nierównie wyżej uposażona, jak chłopi we wszystkich innych krajach austrjackich. Przekonać się o tem może każdy, kto miał kiedykolwiek do czynienia z chłopem austrjackim, styryjskim lub innymi; zresztą jest to rzecz znana. Ale chłop polski był najdłużej i najwięcej zaniedbany i jest nierównie biedniejszy. Więc jeżeli dzisiaj chłop wszędzie, jak to podniósł książę Czartoryski, potrzebuje oprócz roli i gospodarstwa ubocznego zarobku, to potrzeba ta jest u nas nierównie większą, jak gdzieindziej. Nie politechnik, ale niższych, specjalnych zawodowych, warsztatowych, doświadczalnych szkół potrzebujemy dla dziatwy ze wsi i z małych miasteczek; szkół zarówno w kierunkach odnoszących się do wszelakich gałęzi rolnictwa, leśnictwa, sadownictwa, hodowli bydła, stawów, pszczół, hodowli drobiu i t. p., jak niemniej w kierunku wszelkich przemysłowych zajęć, czy to domowego, czy rękodzielniczego przemysłu. Na dobrą sprawę, to co parę mil powinna być właściwa dla okolicy zawodowa szkółka, lub wzorowy warsztat. Kraj sam temu nie podoła, bo nadmiernie jest podatkami obciążony.

Niewątpliwie minister Gautsch jak wszelkich innych, tak i tych informacyj z parlamentu nie złoży *ad acta*, lecz weźmie *ad referendum*. Widzimy przytem, jak niezmiernie rozległe zadania ciążą na tym ministrze, jakiej trzeba pracy wszechstronnej, żeby im podołać. W czerwcu będzie minister w Krakowie; niechajże z pobytu tego na miejscu skorzystają posłowie, władze krajowe, Towarzystwa rolnicze, żeby ministra z potrzebami poznajomić, nie gołosłownie, ale na podstawie pewnych opracowanych danych i naocznie. *Minister powinien przywieźć z Galicji memorjały i projekta opracowane, gotowe, dotyczące całego zakresu nauki i wychowania, począwszy właśnie od szkółek zawodowych aż do uniwersytetów. Czy zajmuje się kto w kraju tą pracą przygotowawczą, za pomocą której jedynie podróż ministra do Galicji może być przez nas na rzecz kraju wszechstronnie wyzyskaną?! Tylko w razie takiego* przyjęcia i zaopatrzenia ministra ze strony kraju może on nabrać i przekonania o potrzebach i zaczerpnąć należytej zachęty do uczynienia im zadość. Należy okazać, jak kraj sam dba o te rzeczy i każdą życzliwość ze strony ministra będzie umiał ocenić.

Sądzę, że wszystkie dzienniki krajowe powinny zabrać głos w tej mierze, żeby przyjazd ministra przyniósł nam pożytek; wszystkie dzienniki powinny wzywać właściwe władze, instytucje i ludzi do przygotowania co należy. Wtedy to okaże się, że głosy posłów naszych nie są próżnemi dźwiękami, że kraj stoi za nimi, że kraj myśli i czuwa i dojrzale potrzeby swoje rozważa i przedstawia.

W sprawie skandalów germańskich na uniwersytecie wiedeńskim zabrał dzisiaj głos *Vaterland* w sposób godny uznania. Pyta on *quousque?* czy senat uniwersytetu uważa zadanie swoje za skończone? czy zatwardziali sprawcy nie mają być ukarani, czy obrażony profesor, a w nim w ogóle władza i wolność nie mają uzyskać żadnej satysfakcji? bodaj przeprosin uroczystych? Cóż się stanie z karnością? I któż to są ci właściwi podżegacze i sprawcy? Są to pytania bardzo w porę.

Można rozumieć pewne wybryki młodzieży, ale nie dzikość; można mieć względy, ale nie ulegać. Jak dotąd, to lubo skandale ustały, lecz sprawcy bezkarnie tryumfują, i jeżeli przy tem zostanie, to przy lada sposobności okaże się znowu: *vivat sequens.*

Z Rady państwa.

(Posiedzenie Izby posłów z d. 10 maja) 1887.

Dummreicher interpeluje ministra finansów w sprawie sprzedaży soli konsumentom bez pośredników i uregulowania jej ceny.

Minister obrony krajowej odpowiada na interpelację Tauschego, iż zarządził uwolnienie naczelników gmin, reprezentacyj powiatowych i organów bezpieczeństwa od służby w lanszdturmie, jeżeli się okaże, że ich obecność na urzędzie jest konieczna.

Minister rolnictwa odpowiada na interpelację Richtera, iż celem przeszkodzenia rozdrabiania małych posiadłości włościańskich poczynił następujące zarządzenia: 1. Wezwał władze polityczne, ażeby pouczały wieśniaków, jak bardzo szkodliwem jest takie rozdrabianie gruntów wiejskich i aby nadzorowały znanych w powiecie spekulantów celem utrudnienia im zakupna wieśniaczych gruntów, po to, aby później przez rozparcelowanie i odprzedaż robić na tem dobre interesa. 2. Władze finansowe otrzymały polecenie, aby ze względu na to, iż kupno i następna sprzedaż rozparcelowanych gruntów wiejskich daje ogromne zyski, — nakładały na trudniących się takiemi sprawami spekulantów jak najwyższy podatek zarobkowy. 3. O ile przy takich sprawach biorą udział adwokaci i notarjusze jako pośrednicy, obowiązane są przynależne władze dyscyplinarnie zbadać, czy ten udział zgadza się z godnością i czcią tego stanu.

Środki te są repressywne; innych zaś, zakazujących wprost lub nie dopuszczających do takich czynności nie można użyć, albowiem w ustawach obowiązujących nie ma dostatecznej do tego podstawy, prócz w Tyrolu, gdzie obowiązuje dawna ustawa zabraniająca wolnego podziału gruntów włościańskich.

Następnie przystąpiono do dalszych obrad szczegółowych nad budżetem a to do tytułu: „zarząd centralny ministerstwa wyznań i oświaty.“

Proskowetz wyraża życzenie, aby już w szkołach handlowych podawano dzieciom pierwsze zasady hygieny, aby je pouczano, że w zdrowem ciele zdrowy duch. Nadewszystko zaś potrzeba wytępić alkoholizm między młodzieżą, zapobiedz aby rodzice nie brali ze sobą dzieci do szynków i restauracyj a jeżeli to się uda, to ministrowi oświaty będą w pierwszej linji wdzięczni za to koledzy jego z ressortu wojny i obrony krajowej.

Mówca oblicza, że jeżeli kto dziennie wyda 5 ct. na alkoholowe napoje, to traci w roku 18 zł. 25 ct. bez potrzeby — jeżeli 10 ct. to zł. 36·50 itd., to dowodzi jak wiele traci się rocznie bez pożytku, a nawet ze szkodą dla zdrowia.

Zabiera głos minister Gautsch.

Szan. poseł Proskowetz przedstawił wcześnie szereg objawów, które tu i owdzie wśród młodzieży naszej spostrzedz można. Jestem szanownemu posłowi obowiązany do szczere wdzięczności, że objawy te podał takiemu omówieniu, jakiego po przyjacielu i to po szczerym przyjacielu młodzieży spodziewać się było można. Proszę przyjąć zapewnienie, że i administracja oświecenia publicznego, o ile to od niej zależy, chętnie zwróci usiłowania swe ku zapobieżeniu aby się one powtarzały, ale i to proszę zważyć, że władza moja w tych sprawach jest bardzo ograniczona; ograniczona dla tego, że wszystkie te sprawy wychodzą po za zakres szkoły, a władza administracji oświecenia publicznego ustaje tam, gdzie po za szkołę zaczyna się opór rodziców. (Bardzo słusznie). Upomnień z pewnością nie zabraknie, upomnień w tym rodzaju, w jakim zalecił je szanowny poseł. Mniemam atoli, że jedno jest tylko w tym względzie lekarstwo: upowszechnienie oświaty w ogóle. (Huczne brawo). Takie rzeczy tam tylko wydarzać się mogą, gdzie oświata na niskim pozostaje poziomie; i dla tego do administracji oświecenia publicznego należy występować przeciw tym drobnym objawom, których ja za bagatelę nie uważam, lecz za objawy wielce pożałowania godne i ważne — występować w ten sposób, żeby starała się podnieść poziom oświaty ludowej w ogóle (huczne brawa); i w tym to duchu pojmuję zadanie administracji oświecenia publicznego w obec sprawy poruszonej przez szanownego posła.

Ponieważ mam już głos, niech mi będzie wolno odpowiedzieć na wczorajsze wywody ostatniego z szanownych mówców z prawicy (Schukljego). Szanowny poseł poruszył tu szereg spraw, tyczących się po większej części gimnazjów, a jestem z szanownym posłem w zgodzie o tyle, że podzielam zdanie, iż właśnie gimnazja są u nas temi zakładami, na których polega w rzeczy głównej wykształcenie wyższe. Ztąd też od samego początku baczność moja skierowaną była ku gimnazjom i niejednokrotnie miałem sposobność w tej wys. Izbie i w komisjach także oświadczyć, że żywo zajmują mię kwestje, tyczące się reformy naszych gimnazjów w ogóle. Boć i trudno zaprzeczyć, że odkąd wydano w Austrji zarys organizacji — zarys, który z pewnością był pracą wyborną i oznaczał wielki postęp w porównaniu z ówczesnym stanem gimnazjów, — czasy bardzo się zmieniły. Ostatnie trzydzieści, czterdzieści lat stanowią czas, mogący iść w porównanie może z całym wiekiem przeszłości. Stan rzeczy w ogólności jest zupełnie inny; wymagania życia publicznego, to czego dzisiaj po człowieku wykształconym w ogóle się wymaga, różni się wielce od wymagań, jakiemi przed laty czterdziestu może jeszcze było można się zadowolnić. Praca, której się ma wydołać, jest co prawda niepospolicie trudna. Nie ma może zgoła żadnej kwestji w dziedzinie oświecenia publicznego, co do której mniemania takby się rozchodziły, jak właśnie pod tym względem. Zgodność mniemań na tem tylko polega, że wszyscy zmiany żądają.

Pojmiecie przeto Panowie, że minister oświecenia do pracy takiej z wielką tylko przystąpić może oględnością. Trzeba mu przedewszystkiem zachować na względzie dwie rzeczy. Mniej wiedzy niż dotychczas — a to już w roku zeszłym miałem zaszczyt oświadczyć i oświadczam dziś na nowo — gimnazjaliści w przyszłości także posiadać nie mogą; ale wykształcenie gimnazjalne uzupełnione być winno czemś, co dziś jest w zaniedbaniu, to jest wychowawczym pierwiastkiem nauki. Wielką do tego przywiązuję wagę, bo zdaje mi się, że pewne objawy naszego życia społecznego pozwalają rozpoznać prawdziwość zdania, że jest wielu ludzi wykształconych, ale mało dobrze wychowanych (bardzo słusznie); i na tem polega zadanie, które spełnić powinna reforma naszych średnich zakładów naukowych. Na dziś mogę tylko powiedzieć, że jestem przy pracy. Kiedy się ją ukończy, na pewno oznaczyć nie mogę. Nie jestem zwolennikiem przyrzeczeń, ale to mogę oświadczyć, że pracą pokieruję w ogólności wedle tych zasad, które niejednokrotnie wys. Izbie wyłuszczyć miałem zaszczyt.

A mając teraz mówić o tem, co szanowny poseł z prawicy wczoraj wywodził, muszę odpowiedzieć przedewszystkiem na skargi jego co do t. zw. gospodarki suplenckiej po klasach równorzędnych. Proszę przyjąć zapewnienie, że i ja bynajmniej nie waham się uważać faktu, iż tak wielu mamy suplentów w naszych szkołach średnich za godny pożałowania. Wypływa to z natury rzeczy, że stale ustanowiony nauczyciel lub profesor lepiej uczyć może i lepiej uczyć będzie od suplenta, którego losy przy zakładzie są tylko problematyczne. Jest to jeden z najważniejszych warunków dobrej nauki, żeby nauczyciel z zakładem ścisłym węzłem był związany; tylko wtedy będzie istniał takiż węzeł między nauczycielem a uczniami. — Nie mogę jednak — już ze względu na finansową sytuację państwa — podejmować pod tym względem radykalnej zmiany: o ile jednak dobra wola i zasoby pozwalały, stało się to już przez utworzenie znacznej liczby prowizorycznych posad nauczycielskich, które też wszystkie w roku zeszłym obsadzono.

Cieszy mnie, że szan. poseł w duchu aprobującym omówił szereg pomniejszych zarządzeń administracji oświecenia publicznego. Do nich atoli nawiązał także wyrazy życzenia i nadziei, że w przyszłości, szczególniej co do powoływania profesorów gimnazjalnych do służby w ministerstwie, będzie się brało wzgląd na wszystkie ludy monarchji. Bardzo chętnie — pominąwszy materjalną stronę kwestji — radbym życzeniu temu zadość uczynić; zdaje mi się tylko, że wtedy departament gimnazjalny przybrałby raczej charakter gimnazjum, niż centralnej instytucji naczelnego kierownictwa spraw szkolnych. Życzeniu szanownego posła można uczynić zadość w ten tylko sposób, że administracja oświecenia publi-

cznego zawezwie w miarę potrzeby tu i owdzie tego lub owego pana z sfery profesorów i że w razie zmiany osób na to baczyć będzie, żeby funkcjonarjusze, których się do pewnego czasu używa w ministerstwie, nie byli brani zawsze z tego samego koła. — Nie mógłbym powoływać naraz profesorów wszystkich narodowości.

Szanowny poseł odmówił aprobaty swej jednemu z zarządzeń ministerstwa, które—otwarcie to wyznaję—w opinji publicznej także nie przeszło bez pewnego skrzywienia się. Jest to podwyższenie opłaty szkolnej w szkołach średnich. Mnie samego doszły bardzo liczne prośby o obniżenie znów opłaty lub o dozwolenie tu i owdzie wyjątku. Na wszystkie podania te odpowiedziałem odmownie; albowiem dokładnie rozważyłem okoliczności, które tu można brać w rachubę, zanim opłatę podwyższono, a szczególniej porównałem opłatę u nas z opłatą w innych krajach, np. w Niemczech. Mógłbym przytoczyć wysokiej Izbie liczby co do opłaty praktykowanej dziś w Niemczech; przekonalibyście się Panowie, że opłata w Niemczech, bez Bawarji, prawie wszędzie jest większa, niż u nas w Austrji. Nadmieniam np., że w Hamburgu, jeśli się nie mylę, wynosi 190 m. na rok. Ale na czem innem polega wielka różnica między Austrją a Niemcami w tym względzie, mianowicie na tytule prawnym co do zwolnienia od opłaty. W ogólności powiedzieć można, że w Niemczech niezamożność nie jest tak powszechnym tytułem zwolnienia, jak u nas w Austrji. W różnych państwach niemieckich różne naturalnie są zarządzenia, ale w większej ich części regułą jest, że synowie czynnych w zakładzie profesorów i synowie pastorów są wolni od opłaty, że trzeci czy czwarty brat z rodziny — w tej chwili dobrze sobie nie przypominam — ma wolne miejsce. W wielu innych gimnazjach atoli wolne miejsca są ograniczone w liczbie i tylko w tych granicach uczniowie bez opłaty są przyjmowani.

Tego wszystkiego u nas nie ma; u nas jest jedyny tylko tytuł zwolnienia od opłaty, t. j. niezamożność, i wtedy zwolnienie jest całkowite lub do połowy. Gdy zaś, Panowie, weźmiecie na uwagę samą opłatę, będziecie musieli przyznać, że u nas nie jest ona wielka. Mam zawsze na myśli takie osoby, które nie są wprawdzie biedne i które przeto albo nie chcą albo nie mogą żądać zwolnienia, ale mimo to są osobami, żyjącemi w skromnych warunkach. Ta sfera osób posyłać będzie synów do gimnazjów, w których opłata wynosi 30 zł. na rok, t. j. 3 zł. na miesiąc. Proszę wszystkich ojców, którzy opłacają po 3 i 4 zł., a nawet i tych, którzy opłacają po 5 zł. — co tylko w Wiedniu zachodzi — aby łaskawie zważyli, jeśli mają także córki, ile opłacać muszą za córki, jeżeli im chcą dać wykształcenie po nad szkołę elementarną. Proszę zważyć także ilu to rodziców, którzy dziś użalają się na podwyższenie opłaty, płacą miesięcznie korepetytorowi. A gdy to wszystko zważycie, Panowie, przyznacie, że opłata szkolna u nas nie jest za wielka. (Bardzo słusznie.)

Zresztą radbym zwrócić uwagę, że w sprawie opłaty szkolnej w ogóle całkiem nowy teraz ruch się objawia. Publikacja pewna, ogłoszona świeżo w Niemczech i omówiona, jeśli się nie mylę, także w dziennikach, publikacja statystyczna, wyraźnie udowodniła, że dziś w Niemczech wszędzie zmierzają do zaprowadzenia na nowo opłaty szkolnej — a mówię tu nietylko o szkołach średnich, lecz i o ludowych. Nie myślę twierdzić, iżby u nas zaprowadzenie opłaty w szkołach ludowych było rzeczą właściwą, ale jedno pozwolę sobie powiedzieć. Wobec coraz większych wydatków na cele nauki, w obec niezliczonych życzeń, wynurzanych przed administrację oświecenia publicznego i w obec finansowego położenia państwa, nie widzę innego sposobu, jakby zadośćuczynić moim obowiązkom jako ministra oświaty i wychowania, tylko w podwyższeniu własnych dochodów mojego wydziału rządowego. Proszę nie dopatrywać się przyczyny tych zarządzeń, jak to nieraz się utrzymuje, w chęci odepchnięcia biednych, choćby utalentowanych, lecz tylko w chęci pozyskania funduszów na większe uprzystępnienie oświaty.

Szanowny poseł mówił też *de lege ferenda* o gimnazjach, i w tym względzie z jednej strony przestrzegał przed gimnazjum dziewięcioklasowem, z drugiej strony zaś jako sposób reformacyjny zalecił zniesienie dwustopniowości nauki gimnazjalnej, i pragnie, aby gimnazjum uważane było za jednolitą całość. O gimnazjum dziewięcioklasowem dziś w ogóle mówić nie będę; odpowiem tylko na to, co powiedział o zniesieniu dwustopniowości. W tym względzie nie waham się oświadczyć, że zgadzam się z szanownym posłem najzupełniej. Zdaje mi się, że większa część pedagogów stanęła już na tem stanowisku. Wszyscy, którzy interesujemy się sprawami gimnazjów i dokładnie niemi się zajmujemy, wszyscy pragniemy nie czego innego, tylko, żeby gimnazjum stanowiło zakład sam dla siebie, służący celom nie innym, tylko własnym. Nie chcemy innych uczniów, tylko takich, którzyby chodzili od pierwszej klasy z zamiarem złożenia egzaminu dojrzałości. Gimnazjum nie jest na to, żeby przysposabiało do innych gałęzi powołania, i oświadczam, że mojem zdaniem całkiem niewłaściwie postępują sobie rodzice, którzy posyłają dzieci do niższych klas gimnazjalnych, aby po kilku latach oddać je zawodowi praktycznemu. Przyznaję, że tu i owdzie braknie zakładów naukowych dla tej młodzieży, która radaby kształcić się ponad szkołę ludową; zasadniczo atoli muszę obstawać na tem stanowisku, że gimnazjum rzeczywiście jest szkołą dla siebie, służącą tylko celowi wykształcenia ogólnego i celowi uczęszczania następnie na uniwersytet.

Ale szanowny poseł dotknął się także innej kwestji, która jeśli się nie mylę, była przedmiotem obrad w komisji budżetowej, kwestji pewnych reform w nakładzie książek szkolnych. A mianowicie powiedział szanowny poseł, że przez usunięcie konkurencji prywatnej jakość tych książek możeby ucierpiała i że na jakości straconoby to, coby się zyskało na taniości. Mógłbym oświadczyć, że zupełnie zgadzam się z szanownym posłem, gdyby administracja oświecenia publicznego w ogóle nosiła się z zamiarem wykluczenia jakiejkolwiek konkurencji. Wedle moich oświadczeń, danych na innem miejscu, administracja oświecenia publicznego myśli tylko o przystąpieniu do konkurencji O monopolu nie ma tu mowy; monopol dawno zniesiony, odkąd odjęto go funduszowi naukowemu. Gdy przejrzycie naszę literaturę książek szkolnych, spostrzeżecie, że tu i owdzie są szczerby, a to z różnych przyczyn, w które nie będę wchodzić; nieraz atoli są szczerby z tej także przyczyny, że trudno żądać od nakładcy prywatnego, aby wydał książkę, któraby mu finansowo albo mało, albo wcale się nie opłaciła. O czem myśli administracja oświecenia publicznego, jasno poznać stąd, że oświadczam, iż w przyszłości także ma się pozostawić nakładcom prywatnym możność dostarczania szkołom dobrych książek. Przyjmiemy je z wielką wdzięcznością. Ale administracja oświecenia publicznego pragnie dać przykład, co dla szkoły uczynić można i co się powinno, nie żądając wysokiej ceny. Nigdybym nie dopuścił, żeby rządowy nakład książek szkolnych lub jakiebądź nowe przedsięwzięcie operowało cenami, któreby nakładcę prywatnego, posiadającego przecież przedsiębiorstwo na zysk obliczone, zupełnie pozbawiało możności konkurencji. Owszem postaramy się, żeby ceny nie były zbyt niskie, ale bądź co bądź skromne. Mniemam, iż spełnię tylko obowiązek administracji oświecenia publicznego, gdy w tym duchu dalej postępować będę co do reformy, odnoszącej się do książek szkolnych.

Kończąc swą mowę dotyka jeszcze minister Gautsch kwestji języka wykładowego w Tryjeście i przyrzeka, że słowiańskiej młodzieży nie stanie się nic złego.

Poseł Zacek użala się na to, iż na 630 tysięcy Niemców na Morawji, jest 627 szkół ludowych niemieckich, podczas gdy 1708 tysięcy Czechów, jest szkół 1429 wprawdzie — ale cyfra ta nie jest proporcjonalną do cyfry ludności. Co się zaś tyczy szkół wydziałowych, o tych nie ma co mówić, jest czeskich zaledwie kilka, podczas gdy Niemcy mają ich kilkadziesiąt. (To pobudujcie sobie szkoły! woła Sturm.) Tak samo ma się rzecz ze szkołami średniemi, a jedyne czeskie seminarjum nauczycielskie jest tak przepełnione, że corocznie wiele podań o przyjęcie musi być odrzuconych, bo nie można wszystkich uczniów pomieścić.

Przychodząc następnie do uwag Suessa, odpiera Zacek twierdzenie tegoż, jakoby szkoły czeskie nie rozwijały uczuć patrjotycznych austrjackich.

Wy sami — mówi on dalej, zwracając się do lewicy — nie chcecie równego prawa dla wszystkich, lecz nierówności i niewoli narodów. Wielcy, niemieccy bohaterowie ducha walczyli za wolność i wykształcenie; wyście się jednak oddalili od tych ideałów, i gdyby teraz żyli wasi wielcy pisarze i widzieli, co wy robicie, musieliby się rumienić za was ze wstydu. (Oho! syczenie na lewicy i galerji. Wołania: opróżnić galerje! Krzyki z lewicy: Bezczelność, bezwstyd! Z prawicy: spokój! spokój!)

Po uciszeniu się hałasu, zaczął Zacek dalej mówić, ale ponowne hałasy na lewicy i galerji nie pozwoliły mu skończyć mowy.

Za zarzut zrobiony lewicy, wzywa prezydent posła Zacka do porządku, poczem Romaszkan stawia wniosek o zamknięcie dyskusji. Gdy jednak wniosek ten natrafił na wielki opór, gdy lewica zaczęła krzyczeć i hałasować, że nie dość, że ją obrażono, ale jeszcze chcą jej odebrać możność odparcia zarzutów i gdy wreszcie zażądał imiennego głosowania nad wnioskiem Romaszkana o zamknięcie dyskusji, wnioskodawca cofnął swój wniosek, i zabrał głos p. Tuerk.

Mówi on, że gdyby poeci niemieccy wstali z grobu, to wstydziliby się nie za Niemców prawdziwych, lecz za zaprzańców i renegatów. (Brawo i wołanie z lewicy: Maassen! Heinrich!) Następnie polemizuje on z ministrem oświaty, który dla niego jest prawdziwym sfinksem, i przemawia w końcu za tem, aby książki szkolne były ile możności jak najtańsze i aby na uniwersytetach był *numerus clausus*.

Po zamknięciu dyskusji na wniosek Kluckiego, zabiera głos Tonner, jako mówca generalny *pro*.

Użala się on przedewszystkiem na skąpe wyposażenie wydziału medycznego w Wiedniu, gdzie uczniowie po kilka tygodni muszą czekać, nim dostaną kawałek ludzkiego ciała do krajajania. Pochwala następnie rewizję bibljotek szkolnych, chciałby tylko, aby do rzeczy wyrzuconych z bibljotek, tj. niepatrjotycznych, niereligijnych i nieobyczajnych, dodano jeszcze: „nierozsądne“. Mówca dowodzi dalej, że potrzeba koniecznie wynaleść sposób, aby także ubogim a utalentowanym chłopcom ułatwić naukę, a utrudnić napływ do szkół młodzieży nieudolnej. Zwracając się przeciw Tuerkowi, twierdzi Tonner, że renegatów nie ma między Niemcami, są tylko ludzie sprawiedliwi, którzy w uznaniu słuszności, dają innym narodowościom to, co się im należy.

Co do ministra oświaty, to można mu pozazdrościć, tak mocno ubiegano się ze wszech stron o jego względy. Śpiewy „Loreley“ nad Renem nie brzmiały ułudniej niż te próby skaptowania sobie ministra oświaty; syreny, które wabiły towarzyszy Ulissesa, nie śpiewały z pewnością piękniej. Ale wszyscy wiedzą, co za echo dawały te syrenie śpiewy; chciano pozyskać dla siebie ministra oświaty celem zgniecenia Czechów i Słoweńców. My jednak — mówi dalej mówca — nie staraliśmy się wcale o łaski ministra; chcemy tylko sprawiedliwości. A jeżeli JEksc. pan minister daje nam, co się nam słusznie należy, to nie przestaniemy nigdy wszystkiemi siłami go popierać. (Brawo! z prawicy).

Zabiera głos jeneralny mówca *contra* — Bendel.

Zapowiada on, że tak jak głosował przeciw przejściu do dyskusji szczegółowej, tak też będzie głosował przeciw każdej pozycji budżetu; bo jest on przeciwnikiem rządu i każdego z jego członków. O ministrze oświaty ma mówca zdanie, że polityka jego — jak całego gabinetu — ma na celu gnębienie i wypieranie Niemców z Austrji i ubezwładnienie ich pod względem politycznym.

Rozbierając następnie szczegółowo sprawę szkół czeskich w północnych Czechach, stara się Bendel udowodnić, że rząd rozwojowi szkół niemieckich ciągle w drodze stawia przeszkody, popierając równocześnie na każdym kroku szkolnictwo czeskie. Dlatego jeżeli Niemcy nie zabiorą się do najdalej posuniętych środków, to los ich w Czechach będzie niebawem zdecydowany, za kilka wieków nie będzie z nich śladu.

Nie nienawiść przeto rasowa ani fanatyzm pobudza ich do walki z Czechami; jestto prosta walka o byt, obrona przed grożącą zagładą. — Mówca wstydziłby się pamięci jednego z najznakomitszych mężów niemieckich, Gottholda Efraima Lessinga, gdyby czuł jakąkolwiek nienawiść do żydów; tak samo zbezcześciłby pamięć Karola Egona Eberta, autora „Vasta“ i „Błetislava“, gdyby czuł nienawiść do Czechów.

Chce on jedynie swego prawa i sprawiedliwości — a nie chce samowoli i bezprawia, jakie znosić muszą Niemcy w Czechach. Mówca kończy słowami poety: żądamy — mówi on:

„Das Recht, das nur Gesetze gibt,
Das keine Willkür bricht,
Das offene Gerichte liebt
Und giltig Urtheil spricht.“

W celu sprostowania faktycznego zabiera głos p. Plener i konstatuje, że wobec orzeczenia trybunału administracyjnogo, na mocy którego szkoła ludowa w Litomierzycach utraciła swą prawną podstawę — jest to niesprawiedliwością, że Rada szkolna krajowa utrzymuje tę szkołę a Wydział krajowy opłaca koszta jej utrzymania z ogólnego funduszu szkolnego, podczas gdy na mocy obowiązujących ustaw do utrzymania szkół obowiązane są gminy i płacą też na ten cel odpowiednie dodatki do podatków.

Weber oświadcza, że było mu bardzo miło słyszeć tyle kwiatków stylowych wypowiedzianych przez ministra oświaty, natomiast niemiło mu, iż nie usłyszał z ust tegoż ministra odpowiedzi choćby na jeden z jego zarzutów — i konstatuje dalej, że pan minister nie ma prawa ani zdolności do orzekania o sile jego rozumu (głośny śmiech).

Sprawozdawca Mattusch konstatuje przedewszystkiem, że opozycja stała się bardzo drażliwa na każdy, choćby najmniejszy zarzut i zbija następnie liczne ataki przeciw rządowi, a w szczególności przeciw ministrowi oświaty wyrzeczone. Co do wniosku Schuklja o utworzenie posady drugiego szefa sekcji w ministerstwie oświaty, mówca nie jest upoważniony do żadnego oświadczenia przez komisję, co do własnej osoby godzi się jednak na ten wniosek i byłby za utworzeniem tej posady, którą zwinięto dla oszczędności.

Nastąpiło głosowanie, w którem tytuł etatu ministerstwa oświaty uchwalono prawie jednogłośnie w sumie 308.000 zł. W czem także znajduje się 5000 zł. na posadę drugiego szefa sekcyjnego według wniosku Schukljego.

Koniec posiedzenia o godz. 3ej min. 45. Następne wieczorem.

(Posiedzenie wieczorne Izby posłów z d. 10 maja).

Następuje ciąg dalszy obrad nad etatem ministerstwa oświaty. Przy tytule „nadzór szkolny“ podnosi Wagner niedogodności w urządzeniu gimnazjum w Czerniowcach, których brakiem funduszów nie można już teraz usprawiedliwić, albowiem przez wybudowanie nowego gmachu dla seminarjum nauczycielskiego jest wolne miejsce na pomieszczenie wzmiankowanego gimnazjum.

Kljun uskarża się na to, iż 1.400 rodziców w Tryjeście nie mogą swim dzieciom udzielać nauki, bo nie ma tam ani jednej szkoły słowieńskiej. Nad ich petycją o założenie szkoły słowieńskiej przeszła Rada miejska do porządku, a na podanie do namiestnictwa, pomimo upływu dwóch lat, nie otrzymali nawet odpowiedzi. W ten sposób dzieci słowieńskie pozbawione są możności pobierania nauki, bo ani włoskiego, ani niemieckiego języka nie rozumieją. To samo dzieje się w Karyntji i stąd pochodzi, że ludność i germanizuje się i równocześnie głupieje. Mówca wnosi w końcu rezolucję tej treści, iżby utworzono dla dzieci słowieńskich osobne szkoły lub paralelki w języku wykładowym dla nich zrozumiałym.

Fuss twierdzi, że Słowieńcom nie musi być tak źle, jak tu opowiadał poprzedni mówca, skoro wotują oni tak chętnie budżet, a nawet właśnie p. Schuklje. Słowieniec, utworzył właśnie swoim wnioskiem posadę drugiego szefa sekcji.

Lozzato zbija niektóre twierdzenia Kljuna o ludności włoskiej Tryjestu, która jego zdaniem patrjotycznie czuje i myśli. Mówca przemawia w końcu za poruszoną już przedtem szkołą przemysłowo-handlową w Tryjeście.

Ghon oświadcza, że wielu Słowieńców, jego wyborców, poleciło mu powiedzieć w Izbie, że z żądaniami Nowo-Słowieńców się nie zgadzają, że podpisy na petycji w sprawie szkolnej im wyłudzono i że chłop słowieński jest zupełnie zadowolniony nauką niemiecką w szkole ludowej. Jeżeli kto jest niekontent, to są to fanatyczni agitatorowie i podżegacze *(Hetzcaplaene)* w rodzaju Kljuna, którzy marzą o królestwie Wielkiej Slawonji od Marburga aż do morza Egejskiego. Lepiejby jednak zrobili ci panowie, żeby zamiast podjudzać, szerzyli prawdę i miłość między ludem. (Brawo z lewicy).

Wiceprezydent Clam zastrzega sobie, że ponieważ do tej mowy Ghona wniesiono reklamację, więc może do niej jeszcze powróci — poczem pozycję uchwalono i na tem zakończono posiedzenie o godzinie 10ej.

✝

Dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Wielki cios uderzył znowu w nasz kraj. Wczoraj wieczorem o godzinie 10 zmarł w Krakowie mąż, co niepospolitemi zdolnościami, pracą, przedziwną rzutkością, a po części i wielkiemi faworami osobistego szczęścia, które nie wszystkich śmiertelnych jest udziałem, wybił się ze skromnego legionu walczących o chleb powszedni na najpierwsze, najzaszczytniejsze w kraju stanowisko. W epoce autonomicznego życia kraju naszego postać zmarłego marszałka jest zarówno ze względu na rodzaj karjery, jak ze względu na czyny i zasługi niezwykłą, niepospolitą. Postać ta, wyróżniająca się jeszcze do niedawna tak energicznym udziałem w życiu politycznem kraju, tkwi zanadto świeżo w pamięci wszystkich, że trudnem i niewdzięcznem dla pióra byłoby zadaniem, nad niezawartą jeszcze mogiłą odtwarzać jej wielkie, a w każdym razie niepowszednie rysy.

Dla późniejszych pisarzy historji tego kraju z doby obecnej będzie to zadanie i wdzięczniejszem i łatwiejszem mówić o śp. Zyblikiewiczu. Wiele bowiem myśli, które mąż ten rzucił, wiele kierunków, które zainaugurował, wiele dzieł, które rozpoczął, przybierze wyraźniejszy charakter, dojrzeje, ukształci się i z czasem wyda owoce, o których dziś jeszcze sądzić byłoby w każdym razie przedwcześnie.

Nam pozostaje w kilku słowach skreślić życiorys tego męża, a raczej przypomnieć tylko to, co o zmarłym marszałku tak popularnym w kraju i w całym narodzie każdy wiedzieć i zapamiętać musiał.

Ś. p. Mikołaj Zyblikiewicz urodził się w Nowem Mieście, pod Samborem, w roku 1826. Ojciec jego był niezamożnym kuśnierzem, ale obywatelem zażywającym niezmiernego szacunku dla wielkiej zacności i powagi. Młody Zyblikiewicz studja gimnazjalne odbył w Samborze, a stąd przeniósł się na wydział prawny do Lwowa, później do Krakowa, gdzie na wszechnicy Jagiellońskiej otrzymał biret doktorski. Utrzymując się w czasie studjów z udzielania lekcyj, nabrał zamiłowania do stanu nauczycielskiego i dlatego wstąpił zrazu w szeregi pedagogów jako suplent gimnazjum tarnowskiego. Ale już tutaj pewne poczucie niezawisłości, żądza swobodnego działania, które stanowiły tak wybitne rysy jego charakteru, sprawiły, że posterunek światłodawcy młodzieży porzucił, ażeby w szeregu niezależnych formalnie obywateli wyrobić się na męża, który kiedyś stanąć miał na świeczniku w kraju. Poświęcił się tedy śp. Zyblikiewicz stanowi adwokackiemu i osiadłszy w Krakowie, po kilku latach ciężkiej pracy otworzył tam kancelarję adwokacką, która niebawem zyskała szeroką wziętość. Od tej pory śp. Zyblikiewicz, który zasłynął wymową i głęboką nauką prawa, szedł jak ów żołnierz napoleoński z buławą marszałka w tornistrze, ciągle naprzód, ciesząc się względami możnych i wybitnych w kraju osobistości, a między innymi śp. Adama hr. Potockiego, z którym Zyblikiewicza łączyła i przyjaźń i wspólność przekonań. Jak tylko zabłysła dla kraju era konstytucyjna, zaraz na pierwszy Sejm w r. 1860 wybrał Kraków Zyblikiewicza, młodego adwokata, swoim posłem, a on wnet złożył dowody niezwykłego talentu administracyjnego i stał się jednym z najpracowitszych członków przeróżnych komisyj, a szczególniej budżetowej. W pełnej zaś Izbie dał się poznać jako dzielny, energiczny mówca z polemicznym talentem, nieco z natury szorstkim, ale zawsze niezwykłym. W Sejmie zasiadał Zyblikiewicz z małą przerwą aż do końca życia. W epoce wyborów pośrednich wybierany był stale do Rady państwa, gdzie zasiadał aż do r. 1874 i nawet przewodniczył Kołu polskiemu w czasie, kiedy J. E. Grocholski za rządów Hohenwarta objął tekę ministra dla Galicji.

W roku 1874 stary gród podwawelski wybrał go swoim najpierwszym obywatelem — prezydentem, wierząc w jego gorącą miłość dla kraju i ogromny, niespożyty talent organizacyjny. I wiary tej ś. p. Zyblikiewicz nie zawiódł.

Pod jego rządami w ciągu lat ośmiu przebył zaniedbany nieco prastary gród nad Wisłą bardzo wiele reform zewnętrznych, które zainaugurowały dzieło odnowienia w całem tego słowa znaczeniu. Wystarczy tu wspomnieć odbudowę Sukiennic, gmach szkoły Sztuk pięknych, budowę wielu szkół, uporządkowanie plantacyj, reorganizację magistratu i t. d. Niestrudzony administrator dbający o podniesienie miasta, umiał ś. p. Zyblikiewicz reprezentować je godnie, występując przy nadarzonej sposobności z niezwykłą świetnością. Jednym takim występem w r. 1881, podczas pobytu Najj. Pana w Krakowie, kiedy podejmował Dostojnego Gościa jak ongi słynny Wierzynek krakowski gościł Kazimierza — stanął na szczycie swego powodzenia.

Niebawem potem pozyskał laskę marszałkowską po Sapieże, Potockim, Dzieduszyckim i Wodzickim. Na tem stanowisku pracował dalej z wielką, jak zwykle energją. Wiele pożądanych reform zainicjował, wiele szczęśliwych projektów uchwalonych pod jego laską w czasie sześcioletnich marszałkowskich jego rządów weszło w życie, a wiele myśli rzuconych teraz dopiero rozwijać się i dojrzewać poczyna.

W październiku zeszłego roku, kiedy zachorował po raz pierwszy na płuca, ustąpił sam dobrowolnie z posady marszałkowskiej. Niebawem potem zdawało się, że wyzdrowieje zupełnie, przynajmniej sam tak sądził. Lekarze zalecali mu usilnie wyjazd do cieplejszego klimatu, czego zmarły nie usłuchał niestety. Niedawno był we Lwowie na posiedzeniu Rady nadzorczej Banku krajowego; wracając przeziębił się w wagonie... Zapalenie nadwątlonych płuc ponowiło się poraz trzeci i było tym razem zabójcze.

Powszechny żal i smutek stoją nad mogiłą tego zacnego, wzorowej prawości obywatela kraju.

List do Redakcji.

Moszków 12 maja 1887 r.

Czy możliwe jest porozumienie pomiędzy właścicielami gorzelni rolniczych Czech, Morawji i Szląska — a właścicielami rolniczych w Galicji?

W sprawach ekonomicznych przedewszystkiem potrzeba unikać wszelkich zamiarów zgody, nie mających rzeczywistej podstawy w równych warunkach bytu; potrzeba zaniechać usiłowań sprowadzenia do jednego mianownika interesów wprost sobie przeciwnych, bo słabsi tylko szkodę mogą odnieść, szukając sojuszników silniejszych, a mających interes wprost przeciwny. Owóż chcę dać wyraz memu przekonaniu nabytemu przez osobistą styczność z właścicielami gorzelni rolniczych Czech, Morawji i Szląska. Nasze interesa nie znajdą w nich poparcia, bo rozwój naszych gorzelni rolniczych tamuje powodzenie ich gorzelni rolniczych.

Różnica owych prowincji od naszej jest taką, że rozwój gorzelni rolniczych w Galicji jest im wprost szkodliwy, a w styczności z właścicielami tamtych prowincji ciągle się słyszy narzekanie, że okowita z Galicji zalewa magazyny i rafinerje w Opawie, Bernie, Pardubitzu i Pradze, co jest faktem stwierdzonym w kampanji 1885/1886 i 1886/1887. Gdyby nie export nasz do Szląska, Morawii i Czech, okowita nasza byłaby tak przepełniła nasze magazyny, że gorzelnie byłyby stanęły, kartofle byłyby w połowie zgniły nieużyte, opasy byłyby nie dopasione, a co najgorsza jedyny cel dla którego rolnik w Galicji trwa jeszcze w pędzeniu gorzelni, produkcja nawozu, byłaby o połowę zmniejszoną, co doprowadziłoby do upadku rolę i jej siłę podatkową. Łacno pojąć, że gorzelnie rolnicze w owych prowincjach, widząc się zagrożonemi w swojej produkcji, porówni przez wielkich fabrykantów spirytusu jak przez rolnicze gorzelnie galicyjskie, obmyślają środki zmiany podatku takie, któreby z jednej strony przez kontygentowanie (ograniczanie rozmiarów) i nie podwyższanie premji exportowej, położyły kres nienaturalnemu a szkodliwemu nawet dla interesów dobrze zrozumianych państwa, rozwojowi kolosów gorzelnianych, a z drugiej strony, starają się o taką zmianę systemu opodatkowania, któraby im zamożniejszym w komunikacje, w kapitały i co najważniejsza w ogólny poziom wykształcenia fachowego, dała pewność, że ich gorzelnie rolnicze utrzymają się, a galicyjskie w wielkiej części upadną. Przypatrzmy się bliżej stosunkom ekonomicznym Czech, Morawji i Szląska a naszym.

Od wieków otoczone opieką, rozwinęły te prowincje gospodarstwo rolne i industrję. — Producent ich nie może podołać potrzebom konsumentów; inteligencja tak rolników jak i fabrykantów istnieniem szkół rolniczych i przemysłowych na równi z europejską postawiona, liczne sieci dróg krajowych, kolej żelaznych, taniość opału węglem kamiennym, tego głównego czynnika rozwoju parowych maszyn, a przedewszystkiem praca złączona z inteligencją, postawiła te szczęśliwe prowincje na stanowisku ekonomicznie zdrowem, a obok przemysłu wielkiego fabrycznego, rozwinął się tem przemysł rolniczy poważny, ale niejednostronny. Tam nie same kartofle i gorzelnie kartoflane są podstawą dobrobytu rolnika, cukrownie, produkcja drożdży prasowanych, krochmalarnie etc. po równie podzieliły się z gorzelniami rolniczemi pracą około podwyższenia dochodu z roli, a nie sam nawóz gorzelniany przyczynia się tam do utrzymania siły gruntu, ale oprócz brahy, pozostałości przy cukrowniach, fabrykach drożdży prasowanych, krochmalarniach etc. dały zamożność, która pozwala oprócz zwykłych nawozów użycia nawozów mineralnych, sztucznych. — Jakże odwrotny obraz dobrobytu przedstawia Galicja; wiekowe zaniedbanie wybiło piętno pauperyzmu wszechstronnego, bo nie tylko kapitału w kasach nam brak, ale co dotkliwsze brak kapitału inteligencji. — Pod tym ostatnim względem zaledwo zaczynamy się dźwigać, zaledwo rozpoczęliśmy kroki, które indziej sto lat temu już stawiano. A specjalnie w gorzelnictwie jesteśmy początkujący, brak nam zrozumienia rzeczy, brak stowarzyszenia, brak szkoły gorzelnictwa. Gorzelnie nasze, istne złe konieczne, osiadły głównie daleko od kolei, często daleko od bitej drogi, daleko od miasta, a najdalej do fabryk, bo tych wcale nie ma, a niepodobieństwo sprzedania kartofli, spieniężenia dobrze jęczmienia, żyta etc., zmusza niejako gospodarza do wyrobu okowity, sprodukowania mięsa przez opas i uzyskania sił nawozowych w gospodarstwach obciążonych wielkim podatkiem gruntowym, obciążonych wielkim długiem hipotecznym, których właściciel nie ma za co kupować kości, guanna, nawozów mineralnych, a wyznajmy prawdę, gdyby je nawet kupił nie wiedziałby kiedy i jak je używać.

W tamtych prowincjach właściciel, rządzca, gorzelnik, każdy uczniem szkoły technicznej, rolniczej, gorzelniczej, u nas często encyklopedysta, rzadko kiedy uczeń szkoły rolniczej, a prawie nigdy technolog, lub uczeń szkoły gorzelniczej. Tam jeśli kartofle nie odpowiadają, obiera gospodarz buraki jako okopową plantę do płodozmianu, u nas jeżeli musi zaprzestać sadzenia kartofli, musi powrócić do trzypolówki. — Namże to uledz zniwelowaniu przez zaprowadzenie systemu od produktu, lub podatku konsumcyjnego? Namże to walczyć z wielkimi fabrykantami spirytusu, lub z gorzelniami rolniczemi w zupełnie innych warunkach pracującemi? Czy można przypuścić, by oni nasz interes mieli na oku? byśmy z nimi jednę mieli obronę, jednemi drogami chadzali?

Bismark powiedział: „Rząd któryby nie otoczył opieką rolnictwa, nie zasługiwałby na zaufanie korony“; owóż przedłożył nowy projekt opodatkowania gorzelni, wprowadzając podatek konsumcyjny, ale pamiętny swej zasady, i tu obmyślił osobny dział dla gorzelni rolniczych, które pozostawia w systemie Maischbottich-Raum-Steuer, by broń Boże nie narazić żadnego rolnika na konieczne zmiany przebudowy etc. On, a raczej państwo Niemieckie od 1822 r. nie zmieniło systemu; czyżby u nas zmiany dawniej w 10, później w 8 lat, obecnie już po 3 latach miały następować? Tam system trwa już 65 lat, a ma zostać dla rolników i nadal. Nie wątpię, że nasz rząd także rozważy i znajdzie sposób podwyższenia dochodów państwa, a pozostawienia systemu ryczałtowego dla gorzelni rolniczych. Tylko na jego opiekę, na własną obronę i na obronę naszych interesów przez Koło polskie liczymy, bo fabrykanci żądają ogólnego podatku od produktu, właściciele gorzelni rolniczych Czech, Morawy i Szlązka żądają ogolnego podatku konsumcyjnego; jedni i drudzy godzą się na to, by wprowadzić aparaty miernicze (zegarki), by znieść system ryczałtu, nam najdogodniejszy, by nas zniwelować, wiedząc, że przy różnicy zasobu i inteligencji, ubożsi właśnie zostaną równością skrzywdzeni na ich korzyść.

Porozumienie pomiędzy właścicielami gorzelni rolniczych Czech, Morawji i Szlązka z nami jest zupełnie niemożliwe, bo ich stanowisko inne. Nasze niepowodzenia ich zyskiem, a jak dobrze powiada Niemiec: *„in Geldsachen hört die Gemüthlichkeit auf“*.

Gorzelnie rolnicze w Galicji przebolały zaledwo ostatnią reformę, zaledwo my i nasi gorzelnicy wuczyliśmy się w zastosowywanie nowych przepisów, jeszcze nie wszyscy popłaciliśmy to, co nas kosztowały nowe kadzie, nowe aparaty, płodozmiany, które zmieniliśmy w skutek zmuszenia nas do maksymalnego rozmiaru 50-ciu hektolitr., jeszcze to wszystko nie uregulowane, a już grozi nam nowa zmiana!!

Oprzeć się zmianie systemu — to postulat ogólny — raczej podwyższenie podatku, jak zmiana systemu; to twierdzenie ankiety stałej gorzelnianej, a za jej opinją stanowisko Świetnego Wydziału krajowego w memorjałach przesłanych do trzech c. k. ministrów zajęte.

Inne stanowisko gorzelni rolniczych w Czechach, Morawji i na Szląsku, a inne nasze. Oni wydali hasło: *non possumus*, a to nie dla tego, by wierzyli, że rząd przystanie na pozostawienie tej samej wysokości podatku, ale dla tego, że dopatrzywszy nasze choćby chwilowe powodzenie przy systemie ryczałtowym, postanowili przeforsować podatek konsumcyjny.

Jeżeli w kraju bogatym podatek konsumcyjny znaczy przeniesienie podatku z producenta wprost na konsumenta, to nawet ten pewnik nie będzie prawdą w kraju ubogim, gdzie producent brakiem kapitału obrotowego, brakiem zapewnionej komunikacji i brakiem dostatecznych magazynów zmuszony do sprzedaży choćby połowy produktu naprzód, część tego podatku, chociaż się nazywa konsumcyjnym, nie konsumując ponieśie, ustępując z realnej ceny garnca okowity; resztę dopiero podatku opłaci konsument, a jedynym, wolnym od podatku, ale pewnym zyskiem, który będzie w naszym kraju pośrednik, tj. ten, który kupuje u nas 1000 garncy, na to, by je w drobnych ilościach rozsprzedać między szynkarzy, u których dopiero konsument z podatkiem się spotyka.

Niechcąc zbyt długo się rozszerzać, nadmienię tylko okoliczność, że podatkiem konsumcyjnym prawa propinacyjne tak obszarów dworskich, jako też i gmin miejskich zostaną naruszone.

Prawo propinacyjne jest właśnie prawem pobierania opłaty od konsumenta, skoroby rząd powiedział: ja pobieram konsumcyjny i to wysoki podatek, niewątpliwie prawo propinacyjne zostałoby, jeżeli nie zniesione, to mocno alterowane.

Podatek konsumcyjny patronowany przez Czechy, Morawję i Szląsk, raz będzie dotkliwym wskutek naszego złego stanu finansowego, po drugie zagraża naszym prawom propinacyjnym, po trzecie, stawia nas niekorzystnie wobec właścicieli gorzelń i innych prowincyj, bo oni mają dostatek gorzelników technologów, którzy pobiją naszych gorzelników, po większej części empiryków, a nakoniec narazi naszych 580 gorzelni rolniczych, na niezwykłe koszta przerabiania wszystkiego, najdotkliwiej dotykając nasze gorzelnie najmniejsze do 35 hkl.

Przy zmianie systemu ryczałtowego na konsumcyjny każda gorzelnia musi wszystko przerobić, zaczynając z góry od Heinzego; dalej, powiększając zacierni, kilsztok (chłodnik), kadzie fermentacyjne, bołoniczanki, aparaty do pędzenia (kotły, talerze itp.), aż do ujścia okowity, które będzie musiało być zaopatrzone w kosztowny aparat mierniczy (zegarek), przyznają mi wszyscy. Tam przerabiający taniej się zaopatrzą we wszystko, a ich pieniądz zostanie w kraju, bo mają fabrykantów Kohlhauptów, Jalma itd.; my ubodzy i w fabrykantów poszlemy wszystkie pieniądze do Opawy, Pragi i Wiednia!

Powiedziałem, że najdotkliwiej będą dotknięte najmniejsze nasze gorzelnie do 35 Hk zacieru. Tak jest, bo mniejsza gorzelnia z natury swej silniej odczuwa każdy wydatek, a nadto, jeżeli np. w większych 50hektolitrowych gorzelniach znajdzie się miejsce na potrzebną odtąd większość kadzi fermentacyjnych; mniejsze, nie mając miejsca, będą zmuszone oprócz przerabiania wewnętrznego, nawet budynek sam przebudować!

Czułem się obowiązanym zabrać głos w tej sprawie tak ważnej a tak groźnej, mając do tego niejakie prawo, bo od lat czterdziestu pędzę kilka gorzelni; znam tedy sprawę ze stanowiska praktyka; starałem się robić studja o wszystkich systemach opodatkowania gorzelni w Europie, zabierałem głos tylokrotnie w tej sprawie, mam zaszczyt być przewodniczącym ankiety stałej gorzelnianej, reprezentującej obydwa Towarzystwa gospodarskie, we Lwowie i w Krakowie, od lat dwudziestu jestem czynnym świadkiem walki, prowadzonej przeciw gorzelniom rolniczym, względnie przeciw systemowi ryczałtowemu, od czasu wprowadzenia go w roku 1866 przez hr. Larischa. Niestety, sprawdziły się słowa wypowiedziane przezemnie w Sejmie w roku 1884 (10 posiedzenie sejmowe z dnia 4 października 1884) „niebezpieczeństwo jest groźne.“ Miałem już sposobność powiedzieć, że to ostatnia etapa w tym podatku, a w przyszłym układzie z Węgrami niewątpliwie wystąpią fabrykanci z żądaniem: „Precz z systemem ryczałtowym, niech wszyscy będą fabrykantami“ — do zwycięztwa aparatów mierniczych (zegarków), jak się teraz pokazało, nie w formie podatku od podatku, ale, co na jedno wyjdzie, w formie podatku konsumcyjnego, — niwelują, wprowadzając aparata miernicze (zegarki).

Dodam, że podatek konsumcyjny w Anglji doprowadził do zupełnego upadku gorzelni rolniczych, a w Rosji, w Królestwie Polskiem, w szerokich obszarach Hrubieszowskiego, Lubelskiego, Radomskiego itd. gorzelnie rolnicze setkami znikały wskutek podatku konsumcyjnego.

Jako rzeczoznawca wypowiedziałem swoje zdanie w sprawie opodatkowania gorzelni, aby zwrócić uwagę współinteresowanych na położenie sprawy, aby wywołać dyskusję; bo, chociaż fachowy, mogę się mylić i chętnie dam się przekonać.

Kończę, stwierdzając jeszcze raz: porozumienie pomiędzy właścicielami gorzelni rolniczych w Galicji a takimiż właścicielami Czech, Morawji i Szląska jest niemożliwe.

Stanisław Polanowski.

Z izby sądowej.

(Skrytobójcze morderstwo.)

Chaim Wurm, oskarżony, jak to już zaznaczyliśmy, odpowiada na ciężkie zarzuty aktu oskarżenia z pewną indolencją. Ma on minę męczennika, przeświadczonego o swej niewinności — i od czasu do czasu rzuca na trybunał i ławę przysięgłych wzrokiem, który przypomina promienne spojrzenie wielkich bohaterów martyrologji z czasów Nerona. Ale to jest u niego tylko pozą — nie prawdą. Potrzeba bowiem spojrzeć na niego także i wówczas, kiedy zeznają świadkowie. W tenczas w rysy jego twarzy, jakby zamarłe, wlewa się niezwykłe życie, oko nabiera wyrazu przebiegłej chytrości, a cała postać drga nerwowo, prawie konwulsyjnie. Charakterystycznem jest, że odpowiadają na zeznania świadków Wurm nie patrzy im w oczy — ale odwraca się od nich, nawet wtedy, gdy go wprost interpelują familijnem: Chaimku!

Wczoraj przesłuchano dwóch głównych świadków. Jaremko Wec, chłopak 24-letni, wysłużony „ułan“, nie był przy gwałtownej śmierci ojca, ale wie z jego zwierzeń, że Chaimkowi różnemi czasy pożyczał pieniędzy i dawał zboże i z tego tytułu miał do żądania razem około 300 zł. Ojciec Jaremka należał do najzamożniejszych we wsi gospodarzy, z nikim w ciągu całego życia zwady nie miał ani osobistej, ani o pole — „nikto na tata w seli ne markował“, jak się świadek wyraża.

Klasycznym świadkiem jest Marjanna Wec, druga małżonka otrutego, obecnie wdowa. Podaje ona wszystkie momenta fatalnego dnia 26 października 1883 r., kiedy jej „człowik“ zachorował nagle, po wypiciu herbaty od Chaimka. — Nadto zeznaje deponentka ważny szczegół, że Chaimko na tydzień przed owym nieszczęsnym dniem zapraszał Iwana Weca do siebie na „prażnyk“, ale córki zmarłego odradzały mu korzystać z tego zaproszenia.

Z zeznań Marjanny wykryło się również, iż Chaimko drugą szklankę herbaty podaną Wecowi nieco cierpką zamięszał sam nożem; Wec wypiwszy ją (jak później opowiadał) poczuł na języku coś niby ziarnka maku, chciał to ująć palcami, ale mimo chęci połknął. Pokazało się dalej, że podczas choroby Weca posełano do Chaimka dwa razy, ażeby przyszedł „w ważnej sprawie“ do umierającego, ale Chaimko wymówił się, że nie ma „czobitow“ — jakkolwiek odległość od jego kramu do chaty Weców nie była zbyt wielką i można było i bez butów przybiedz.

Kiedy Wec umarł i dano znać o tem żandarmerji, która sprowadziła komisję śledczą, co się stało w trzy dni po fakcie otrucia, Chaim Wurm uciekł z Tudorkowic. Komisja jadąca z Sokala spotkała go na drodze ku granicy rosyjskiej. Marjanna Wec podaje także, iż na wiosnę roku następnego ludzie z Tudorkowic, udający się do Rosji „na robotę“ spotkali za granicą Chaimka i poznali go, a gdy go zagadnęli: co tu robisz Chaimku? — on odpowiedział: „co wam jest, jaki ja Chaimek? ja jestem Moszko Keit“.

Oskarżony na te zeznania odpowiada, że to wszystko nieprawda; że wszystko co na niego mówią, to jest „namówione przez wrogów ze wsi“.

KRONIKA.

Lwów, dnia 17 maja

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Sukiel w powiecie dolińskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Mianowania. Minister skarbu zamianował komisarzy skarbowych Walentego Hisztina, Karola Jarosiewicza i Gustawa Neumana sekretarzami skarbowymi — a komisarzy skarbowych Wilhelma Kuhnen, Emila Kordasiewicza i Adolfa Herberta starszymi komisarzami skarbowymi dla okręgu krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Ogłoszenie. C. k. Namiestnictwo ogłasza, iż z początkiem roku szkolnego 1887/8 t. j. 18/9 przyjętą będzie w przybliżeniu następująca liczba uczniów do szkół kadeckich: na I rok szkoły kadeckiej dla piechoty w Wiedniu, Budapeszcie i Pradze po 80, zaś w Karlstadt, Karthaus, Łobzowie, Hermanstadzie, Tryeście, Liebenau, Preszburgu, Insbruku i Temeszwarze po 30.

Na I rok szkoły kadeckiej dla artylerji 80, dla pionierów 40 a dla inżynierji 15.

Na II rok szkoły kadeckiej dla kawalerji 50 zaś na III rok 25.

Podania o przyjęcie wnosić należy w nieprzekraczalnym terminie do 25 lipca b. r. do komendy tych szkół, do których kompetent życzy sobie być przyjętym.

Bliższe warunki co do przyjęcia do c. k. szkół kadeckich zawarte są w instrukcji dla szkół wojskowych część VIII.

Stypendjum. Hr. Agenor Gołuchowski, ordynat na Skale, nadał stypendjum z fundacji imienia ś. p. Agenora hr. Gołuchowskiego o rocznych 300 zł., przeznaczone dla młodzieży, oddającej się nauce sztuk pięknych, p. Władysławowi Pelczarskiemu z Rymanowa, kształcącemu się w rzeźbiarstwie.

Krajowa niższa szkoła rolnicza w Dublanach. Chcący wstąpić do tego zakładu winni według ogłoszenia dyrekcji wnieść podania na ręce tejże, najpóźniej do 15 czerwca. Do podań należy dołączyć dowody: a) że kandydat ukończył 16 rok życia; b) że skończył szkołę ludową; c) że się zachowywał moralnie po wyjściu ze szkół; d) że był zatrudnionym przy gospodarstwie wiejskiem. O przyjęciu lub nieprzyjęciu rozstrzyga ostatecznie dyrekcja na podstawie egzaminu wstępnego i orzeczenia lekarskiego. Utrzymanie ucznia w internacie kosztuje rocznie 204 zł. Kandydaci, chcący uzyskać przyjęcie na fundusz krajowy, winni załączyć świadectwo ubóstwa.

JE. p. Namiestnik dotąd z Wiednia nie powrócił.

Ofiara. Od p. Emilji Kunaszowskiej z Kutyszcz otrzymaliśmy dla dziatwy nieszczęśliwego Czernickiego 1 zł., który odesłaliśmy według adresu.

Sprawozdanie poselskie. Szanownych panów wyborców większej posiadłości obwodu Nowo-Sądeckiego mamy zaszczyt zaprosić niniejszem na sprawozdanie z czynności poselskich w Sejmie krajowym, które odbędzie się we wtorek, 24 maja b. r. o godzinie 5 po południu w sali rady powiatowej w Nowym Sączu.

Tadeusz Pilat. *Gustaw Romer.*

W sobotę dnia 21 b. m. o godzinie 12tej w południe odbędzie się publiczne posiedzenie Akademji Umiejętności w Krakowie z następującym programem:

1) Zagajenie posiedzenia przez zastępcę protektora JE. hr. Alfreda Potockiego; 2) Odpowiedź prezesa Akademji dra J. Majera; 3) Zdanie sprawy z ruchu naukowego i administracyjnego Akademji Umiejętności przez jlnego sekretarza prof. dra Stanisława hr. Tarnowskiego; 4) Polska z czasow przedhistorycznych pod względem fizjognomicznym i gospodarskim przez prof. dra Józ. Rostafińskiego; 5) Ogłoszenie nazwisk kandydatów, przedstawionych przed Wydziały na członków Akademji; 6) Ogłoszenie konkursów.

Pogrzeb Dra Mikołaja Zyblikiewicza. Dzisiaj na zwykłem posiedzeniu Wydziału krajowego o godz. 11tej rozpoczętem, zastanawiano się nad uczczeniem pamięci w dniu wczorajszym zmarłego b. marszałka kraju dra Zyblikiewicza.

Wydział krajowy postanowił koszta obrzędu pogrzebowego wziąć na koszt kraju i w tym celu wystosował 3 telegramy do Krakowa, które poniżej w dosłownem brzmieniu podajemy.

Telegram na ręce dr. Zolla w Krakowie:

Dając wyraz żalowi po stracie, jaką poniósł kraj i społeczeństwo przez zgon b. marszałka Zyblikiewicza, w uznaniu wielkich zasług zmarłego, postanowił Wydział krajowy zarządzić pogrzeb kosztem kraju.

Jednocześnie wzywamy prezesa rady pow. Miliewskiego, by w porozumieniu z panem i prezydentem miasta zajął się urządzeniem pogrzebu. Marszałek Wydziału krajowego, deputacja urzędników, wezmą udział w pogrzebie i złożą wieńce. Wydział zawiadomi wszystkich posłów i reprezentacje powiatów i miast.

Tarnowski. Hoszard.

Do p. A. Miliewskiego prezesa Rady pow. w Krakowie i Feliksa dr. Szlachtowskiego prezydenta m. Krakowa, wysłał Wydział krajowy równobrzmiące telegramy:

Prosimy zająć się w porozumieniu z prof. Zollem w naszem imieniu urządzeniem pogrzebu b. marszałka. *Tarnowski. Hoszard.*

Posiedzenie Wydziału kraj, trwa dalej.

Celem naradzenia się nad sposobem wzięcia udziału w pogrzebie śp. dra Mikołaja Zyblikiewicza, honorowego obywatela miasta Lwowa, zaprosił prezydent Mochnacki delegatów Rady miejskiej na posiedzenie, które się odbędzie w środę (dnia 18 bm.) o dwunastej w południe.

Miasto nasze także odczuło głęboko zgon byłego energicznego marszałka kraju. Na wieży ratuszowej, na budynku Wydziału krajowego, Towarzystwa kredytowego ziemskiego i Koła literackiego powiewają — na znak żałoby i smutku — czarne chorągwie.

W Ruszczy, w domu pp. Pawłów Popielów, odbyła się w sobotę, jak donosi *Czas*, piękna uroczystość weselna. Wnuczka gospodarstwa, hrabianka Józefa Roztworowska z Górki, córka ś. p. Feliksa hr. Roztworowskiego i ś. p. Marji z Popielów, oddawała rękę p. Antoniemu Korczak Horodyskiemu z Lubelskiego. Związek ten pobłogosławił ks. biskup krakowski. Wszystko się złożyło, aby dzień weselny ozdobić poetycznie; maj zielenią i kwieciem przybrał drogę młodzieńczej parze nowożeńców, powaga i dostojność gospodarstwa starych naszych tradycyj była wznowieniem. Włościanie zapełnili kościół i otoczyli szpalerem powracającego biskupa, którego wiódł w stroju polskim dostojny gospodarz z kościoła do domu. Orszak weselnych gości, strojny i uroczysty, wszystko to tworzyło malowniczy obraz. Od ołtarza Arcypasterz wytknął drogę życia i obowiązków chrześciańskich nowożeńcom — przy uczcie wznosiły się kielichy z zamianą uczuć i życzeń. W weselu brały udział rodziny spokrewnione Popielów, Roztworowckich, Horodyskich, Wodzickich, Potulickich, Badenich, Łempickich, Michałowskich, Kicińskich, oraz grono ściślejszych przyjaciół Szeptyccy, Orpiszewscy, Dębiccy, ks. Marjan Morawski, prof. Morawski, hr. Kazimierz Dunin Borkowski — z Królestwa przybył hr. Skórzewski i hr. Rzewuski — z litwy p. Chrapowicki. Nowożeńcy wczoraj wieczór odjechali do Wiednia i niebawem powrócić mają nad Bug, gdzie stale zamieszkają.

Brak nauczycieli. Od jednego z nauczycieli otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„W niektórych powiatach szkolnych tak w małych miasteczkach, jak również po wsiach daje się uczuwać dotkliwie brak nauczycieli, a wakujące posady zajmują często ludzie niekwalifikowani. Wprawdzie posada nauczyciela ludowego nie jest stanowiskiem, o które warto byłoby się ubiegać; jednak główna przyczyna tego braku leży w czem innem. Każdego roku kilkudziesięciu nauczycieli kończy seminarjum nauczycielskie; zdawałoby się przeto, że zaraz zajmują opróżnione posady i braku być nie powinno. Przypatrzmy się jednak, co się z tym przyrostem dzieje? Zaledwie mniejsza połowa, ludzie gorętsi, z prawdziwem zamiłowaniem do swego zawodu, z wiarą i odwagą we własne siły, przyjmuje posady nauczycielskie na prowincji, pracuje skutecznie, poznaje lud i jego potrzeby, nabywa praktyki i rutyny i kształci się dalej w praktycznej szkole życia.

Większa zaś część ukończonych seminarzystów pozostaje we Lwowie i Krakowie, zajmuje się udzielaniem prywatnych lekcji, wstępuje na bezpłatnych praktykantów do szkół i czeka na lepsze posady w tych miastach. Niektórzy z nich, nie mogąc się doczekać takiej posady, a nie mając odwagi pójść na prowincję, przechodzą do innych zawodów. Przypatrzmy się teraz, którzy na tem lepiej wychodzą? czy ci, którzy zaraz rzucili się do swego zawodu, czy ci, którzy pozostając w miastach szukają tu protekcji i oczekują lepszych posad? Oto przypuśćmy, ogłaszają we Lwowie czy w Krakowie konkurs na kilka posad nauczycielskich. Wielu zdolnych i zasłużonych nauczycieli z prowincji, mając długoletnią praktykę w swym zawodzie, stara się o nie, chcąc przynajmniej na starsze swe lata skosztować lepszego chleba, a tymczasem posady te pomimo ogłoszonego publicznie konkursu są zarezerwowane wyłącznie tylko dla tych, którzy na te posady już od dawna oczekują. Okazuje się przeto, że lepiej siedzieć w mieście, chociażby bezczynnie i czekać na dobrą posadę, która nie minie, jak pracować żmudnie na prowincji, z której potem trudno się dostać do miasta.

Pomijanie zasłużonych starszych nauczycieli z prowincji, a forytowanie młodszych, którym za jedyne zasługi poczytują ich wytrwałe wyczekiwanie na takie posady, jest głównym powodem, że co raz więcej nauczycieli po ukończeniu seminarjum pozostaje w miastach i że tem samem brak ich daje się uczuwać na prowincji.“

Tyle słów tego listu jednego z pp. nauczycieli. Owóż zgadzamy się z nim zupełnie co do tego, że bardzo źle postępują sobie władze wyższe, skoro dobre posady nauczycielskie powierzają młodym siłom, a pomijają zasłużonych pracowników w zawodzie pedagogicznym. Nie wiemy, czy tak jest w istocie; ale jeśliby tak było, to należałoby energicznie działać przeciw temu. Przypuszczamy jednak, że nie musi tak się dziać zawsze; bo poczucie sprawiedliwości jest uczuciem tak powszechnem, tak silnem w człowieku, że skoro posiadamy je my wszyscy, to muszą je także posiadać ci ludzie, którzy stoją na czele szkolnictwa. Tu i ówdzie zrobi wprawdzie coś protekcja, ale wogóle, w regule, nie ona zapewne decyduje przy obsadzie posad. Zresztą, powtarzamy, trzeba to udowodnić, a gdyby udowodnionem zostało, to pierwsi wystąpilibyśmy z całą bezwzględnością przeciw nadużyciom.

W każdym jednak razie nie to jest powodem braku nauczycieli dla szkół ludowych, ale zupełnie co innego, mianowicie ogólna dążność naszego społeczeństwa do wytwarzania w nadmiernej liczbie kandydatów do wyższych posad. Na każdy niższy posterunek nie mamy ludzi kwalifikowanych, na każdy wyższy mamy ich za dużo. Temi dniami np. — jak nam doniesiono — pewna właścicielka renomowanego zakładu krawieckiego sprowadziła sobie z Wiednia przykrawacza, rodem Czecha, i pokrywszy koszta podróży, płaci mu pensji 1000 zł. rocznie.

Ponieważ fakt ten mocno nas zajął, więc zasięgnęliśmy bliższych informacyj; i oto dowiedzieliśmy się, że ten przykrawacz był w terminie lat cztery, wyzwolił się na czeladnika, odtąd pracował zrazu w Pradze, potem w Wiedniu, w magazynach strojów damskich, umie dobrze przykroić stanik, ale wcale do znakomitości na tem polu nie należy; bo znakomitości nie wynoszą się na taki partykularz, jakim jest Lwów, lecz siedzą w Wiedniu i biorą po 2000 i po 3000 rocznej pensji.

Zastanówmy się więc teraz: Ile lat trzeba pracować, uczyć się, kapitału wyłożyć na naukę i na utrzymanie, aby skończyć uniwersytet; następnie ile lat trzeba służyć za darmo lub za małem wynagrodzeniem, aby dotrzeć do posady przynoszącej 1000 zł.? — A tu wobec tego sprowadzamy z zagranicy młodzieńca, który ma zaledwie 23 lat, na nasze społeczeństwo patrzy ogromnie z góry, uważa, że wielką łaskę zrobił, iż przyjął do Lwowa propozycję, i za umiejętność we wzięciu miary i w skrojeniu stanika bierze 1000 zł.!

Pytaliśmy właścicielkę magazynu, dla czego nie wzięła na tę posadę Polaka. — „Bo nie ma w całej Galicji takiego, któryby umiał skroić stanik — odrzekła nam ta dama. — My proszę pana mamy bez liku adwokatów bez chleba, ale przykrawacza ani jednego. Gdyby był, tobym mu proszę pana nawet większą dała pensją, bo z tym Czechem, to człowiek nie może rozmówić się po ludzku. A przy tem jakie fonfry stroi. Ale cóż, kiedy nasi tego się nie uczą, tylko wszystko to do gimnazjum i na urzędników. Dziś każdy nawet syn stróża chce być urzędnikiem. Więc musimy sprowadzać sobie z Wiednia robotników“.

Oto w tej chorobie tkwi powód braku ludzi do wszystkich niższych w społeczeństwie posterunków.

Towarzystwo „Harmonja“ zapowiada festyn w połączeniu z loterją fantową na dzień 5 czerwca na Wysokim Zamku. — Prócz tego odbędzie się podczas festynu wielka produkcja wokalna, połączonych chórów „Lutni“, „Młodzieży handlowej“ i „Echa“.

We wczorajszym numerze podaną wiadomość o ukąszeniu żmii sprostować musimy, że ukąszony Krzykowski a nie Krzyszkowski się nazywa, a ukąszenia doznał, w chwili gdy żmiję (uważając ją za zaskrońca) wziął do ręki i chciał schować za krzaczek, by koledzy jego jej nie zabili.

W Wiedniu zmarł w tych dniach Alfred Skene, były poseł do Rady państwa i jeden z przewódzców partji wiernokonstytucyjnej. — Zmarły, jako właściciel wielkich fabryk sukna, był dostawcą dla armji i stał się potęgą finansową. Dawniej był on prezydentem miasta Berna i prezesem Izby handlowej, a jako bogaty przemysłowiec stał się wybitnym przedstawicielem industrji fabrycznej w Morawie i w dolnej Austrji.

Od ustalenia się obecnego ministerstwa usunął się Skene z areny publicznej i wiódł zamknięte życie prywatne. W podeszłym już wieku pojął za żonę młodą osobę, która popadłszy w chorobę umysłową, zgon 74letniego starca przyspieszyła.

Wydział Stow. ręk. lwow. „Gwiazda“ składa za naszem pośrednictwem podziękowanie ks. dr. Janowi Siemieńskiemu, dr. Józefowi Żulińskiemu, dr. Antoniemu Pawlikowskiemu, dr. Bronisławowi Pawiewskiemu, Józefowi Horoszkiewiczowi, K. Widmanowi i dr. Teofilowi Ciesielskiemu, za ich życzliwość dla Stowarzyszenia, której dowód złożyli w tem, że nieszczędząc trudów, wygłosili cały szereg odczytów, aby niemi poprzeć jeden z najważniejszych celów Stowarzyszenia, jakiem jest podniesienie poziomu wiedzy stowarzyszonych.

Imieniem Wydziału Stow. „Gwiazda“

K. Wajdowski sekretarz. *F. Głodziński*, prezes.

W Wiedniu obchodziła w tych dniach artystka teatru nadwornego Karolina Wolter 25letni jubileusz swej pracy scenicznej.

Ze strony kolegów i miłośników sztuki doznała znak mita artystka najrozmaitszych owacyj, a NPan zaszczycił ją pismem, wyrażającem uznanie jej działalności, przy sposobności tego jubileuszu.

Bursa Towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie. — Na rzecz tej instytucji złożyli dalej: Stowarzyszenie urzędników we Lwowie 50 zł., Wydział Rady powiatowej w Turce 5 zł., cukiernia pp. Kruszyńskiego i Knappa 2 zł.; Antoni Grott, dyrektor Wydziału krajowego 1 zł.; ks. Teofil Lubaczewski z Martynowa roczną wkładkę 1 zł.

Za wszystkie te datki składa zarząd bursy szanownym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Nowych członków wpisuje i wszelkie datki na rzecz bursy — nawet i najmniejsze — w gotówce, w książkach, w wiktuałach lub rzeczach przyjmuje dyrekcja Towarzystwa pomocy naukowej za pośrednictwem zastępcy prezesa Antoniego Łuczkiewicza, dyrektora seminarjum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie przy ulicy Skarbkowskiej l. 39.

Nowy Sącz 15 maja. Do tutejszego oddziału Towarzystwa „Rodzina“ przystąpili w charakterze członków wspierających pp. Konstanty Korytowski, właściciel Mszany; Kazimierz Rudnicki, właściciel Łukawicy, i dr. Stanisław Zieliński, adwokat.

W sprawie nowego zamachu nihilistycznego donosi *Times*, że w środę, uczeń wydziału prawniczego na uniwersytecie Petersburgskim strzelił do wychodzącego z ministerjum wojny gubernatora Astrachanu. Kula trafiła śmiertelnie jenerała w lewy bok. Sprawca zamachu nie próbował wcale uciecski, lecz dał się spokojnie aresztować; a podczas prowadzenia go przez ulicę wydawał okrzyki na cześć nihilizmu i jego idei.

Literatura i Sztuka.

* **P. Wilhelm Czerwiński**, zasłużony muzyk i kompozytor urządza w piątek w sali kasyna miejskiego wieczorek muzykalny, w którym udział weźmie chór damski i panny: Babińska, Ulaniecka i Cybulska, jakoteż pp. Janikowski i Kiczman. — Program wieczorku jest bardzo urozmaicony, są produkcje fortepianowe i wokalne jakoteż deklamacje.

* **Przewodnika gimnastycznego** *Sokół* (organ Towarzystw gimnastycznych) opuścił prasę numer 5 z maja rb. —

Treść: Korpusy wakacyjne. — O gimnastyce ze stanowiska estetyki. — Przechadzki i wycieczki. (Ciąg dalszy.) — Sprawy Towarzystw gimnastycznych polskich. — Urywki hygieniczne. — Kolonje wakacyjne. — Kronika. — Od administracji.

Część ekonomiczna.

= **I gal. węgierska kolej żelazna** przewiozła w kwietniu br. na całej swej linji 24.349 osób i 28.166 ton towarów i pobrała za przewóz pierwszych 16.636, drugich 65.113 — razem 81.749 zł. w. a. czyli po 306 zł. za każdy kilometr drogi.

Od 1 stycznia do końca kwietnia pobrano za przewiezione na tej kolei osoby i towary ogólną sumę 401.899 zł. czyli 1.506 zł. za kilometr, podczas gdy w roku 1886 wynosił dochód ogólny w tym czasie tylko 297.180 zł. czyli 1.113 zł. za kilometr. Okazuje się tedy przyrost dochodów w pierwszych czterech miesiącach r. b. o 35%.

= **Chmiel.** Norymberga 13 maja. Lepsze usposobienie wywołane większym ruchem o którym donosiliśmy ostatnim razem, nie utrzymało się. Dowóz stał się znów znaczniejszy, podczas gdy popyt tak na wywóz jak i na miejscowe potrzeby znacznie się zmniejszył. Przy zamknięciu zastój widoczny. Ceny są: najpiękniejszy chmiel targowy M. 40—50, posledniejszy 20—35, trzeciorzędny 12—16, zatecki powiatowy 150—170, obwodowy 140—160, z roku 1885 6—8.

= **Rzepak.** Praga 13 maja. Z dostawą zaraz zł. 11·60—11·70 za 100 kilo.

Telegramy „Przeglądu.“

(Otrzymane wczoraj).

Kraków 16 maja godz. 7 m. 20 wieczorem. Dr. Zyblikiewicz leży w agonji, bez przytomności. Lada chwila nastąpi katastrofa.

Wiedeń 16 maja. Najmłodsza córka prezesa gabinetu hr. Taaffego zmarła wczoraj na szkarlatynę w 12 roku życia. Jutro po odprawieniu cichego nabożeństwa w domu, zwłoki zostaną przewiezione do grobu rodzinnego w Ellischau w Czechach.

Sofja 16 maja. Wiadomość, iż wkrótce zostanie zwołane sobranje dla ogłoszenia niepodległości Bułgarji, nie ma podstawy; również nieuzasadnionem jest doniesienie, że w kasach państwa zabrakło pieniędzy. Wszystkie wypłaty odbywają się regularnie, a budowa kolei postępuje szybko.

Nowy Jork 16 maja. Dzienniki donoszą, że jakaś spółka zakupuje ogromne zapasy pszenicy; między innemi zakupiono w Chicago 40 miljonów buszli.

(Otrzymane dzisiaj).

Wiedeń 17 maja. Cesarz wystosował własnoręczne pismo do Taaffego z wyrazami szczególnego najwyższego współczucia z powodu bolesnej straty, jaką hr. Taaffe poniósł przez śmierć swej dwunastoletniej córki, hrabianki Klementyny. Arcyksiążęta i arcyksiężne wyraziły hr. Taaffemu również swoje współczucie. Od wszystkich ministrów, prezydjów obu Izb Rady państwa i wszystkich warstw ludności nadchodzą objawy głębokiego współczucia.

Wiedeń 17 maja. Prywatny docent uniwersytetu dr. Balzer został mianowany nadzwyczajnym profesorem uniwersytetu lwowskiego.

Budapeszt 17 maja. Izba Panów przyjęła bez zmiany projekt uzupełnienia zapasów kasowych, po przemówieniu Tiszy za tym projektem. Przy rozprawie nad zamknięciem rachunków z r. 1885, powołał się Tisza na ankietę, która ma być w tym względzie zwołaną, poczem przeciwne *votum separatum* Ghyczy'ego odrzucono. Wniosek komisji przyjęto z tym dodatkiem, żeby oświadczenie Tiszy przyjęto do protokołu.

Bruksela 17 maja. Strejk robotników kopalń węgla przybiera coraz większe rozmiary. — Depesze do ministra spraw wewnętrznych wysłane oceniają ilość strejkujących na 2,000. — Wszystkie garnizony na prowincji zostały skonsygnowane i każdej chwili może 5000 żołnierzy obsadzić zagrożone miejsca. Oddziały żandarmerji obsadziły bardzo wiele strejkujących miejscowości około Mons.

Proklamacja gubernatora w obszarach kopalni węgla w Hennegau zagraża surową karą dla przywódzców bezrobocia, którzy robotników siłą mocą do strejku wciągają — jednocześnie proklamacja ta obiecuje energiczną interwencję władz w kwestji utrzymania i zaprowadzenia porządku wśród jakiegokolwiek bądź rodzaju okoliczności.

Rzym 17 maja. *Osservatore* donosi, iż Papież nie wysłał swego błogosławieństwa z powodu otwarcia fasady katedry florentyńskiej — błogosławieństwa zwykłego udzieliła rytualna kongregacja wedle ustalonego zwyczaju.

Jednocześnie ogłasza *Osservatore* nominację di Pietra na nuncjusza w Madrycie i nominację Ruffa Scilli na nuncjusza w Monachjum. Następne posiedzenie konsystorza odbędzie się dn. 23 i 26 maja b. r.

Paryż 17 maja. Komisja budżetowa przyjęła sprawozdanie Pelletana, które żąda dwu lub trzyprocentowego zmniejszenia wszystkich wydatków budżetowych, z wyjątkiem pozycji co do długu państwa. W Izbie rozprawy nad przedłożeniem komisji rozpoczęły się już dzisiaj i toczyć się jeszcze będą jutro.

Londyn 17 maja. W Izbie niższej oświadczył Fergusson, iż odmowa rządu w sprawie wzięcia udziału w wystawie paryskiej już nastąpiła, gdyż tutaj idzie o uroczystość obchodu politycznych wypadków, co do których zdania w samej Francji są bardzo podzielone.

Nadesłane.

Na lato jest do wynajęcia wraz z urządzeniem całem willa Nr. 11 na Piekarskiem (przedtem własność Richtera).

Z zbożowych targów.

16. maja	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 30—8 95	8 20—8 75	8.——8 65	8 80—9 15
Żyto	5.30 5 75	5.10—5 60	5.——5 55	5 80—6.10
Jęczmień	4·——7·—	.——6 70	4——6 70	4 25—7 25
Owies	3·80—4 50	3 70—4 50	3.50—4 25	4 10—4 50
Groch	4 75 7.—	4 50 7—	4 25 6.50	4 75 7—
Wyka	3 80 4 50	3 85—4 40	3.50—4.50	4.——4 75
Rzepak	—.—	.—.—	9.— 9—	9.— .—
Lnianka	—.—	.—.—	—.—	—.—
Konic. czer.	28.—44—	27.—42—	25.—40	28.—40.—
Konic. biała.	—.—	40.—48.—	37.—50.—	40—55—
Konic. szwed.	48—60—	—.—	—.—	—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 3. — 30 nominalnie Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 23·75 do 24·25 **Wiedeń** 17. maja. Pszenica od 9·60 do ·—. Żyto od 6·70 do ·— Okowita 26·50— do —·—.— **Berlin** 17. maja. Pszenica 183.— do —·—. Żyto 127·75 do —·—. Okowita 41·25 do 43·—. **Peszt** 17. maja Pszenica 9·10 do —·— Żyto 6·05 do —·—. Okowita 24·75 do 25·50.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 16. maja. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81·50 Renta wspólna srebrna 82·45 Renta 4% złota 112.20. Renta 5% papierowa 97·05. Akcje banku austro-węgierskiego 880 zł. Akcje austrjackie kredytowe 281.20. Funty szterlingi 127·—. Napoleondory 10·05½. Marki niemieckie 62·32½.

Lwów. Z Izby handlowej, 16 maja 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	204 75	208 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	222 50	226 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284 —	290 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215 —	220 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	- - —	— —
„ „ „ 5 „ „	99 15	100 15
„ „ „ 5 „ prem.	101 60	102 60
Banku krajowego 4½ % w. a.	96 —	97 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 55	101 55
„ „ „ 4 „ „	92 50	93 50
„ „ „ 4½ „	99 —	100 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	47 —	50 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	41 —	44 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 50	105 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4½ % „	94 50	96 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	28 50	31 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·87	6·—
Dukat cesarski	5·90	6 02
Napoleondor	10·02	10·12
Półimperjał rosyjski	10·34	10·45
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ papierowy	1·11½	1·13½
100 marek niemieckich	61.75	62.45

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegara lwowskiego).

Do Krakowa	*10.44	4.10	8.10	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	—.—	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—.—	—.—	*6.22	1 08
Do Czerniowiec	—.—	11.06	—.—	*6.20	12.22
Do Stryja	7·30	—·—	11·47	—·—	7·27

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.2[illegible]	*5.50	11.35		7.06
Z Podwołoczysk	*10.24	8.05	*2.15	8.50	—.—
(na Podzamczu)	*10.10	2.28	—.—	3.19	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	8.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	—.—	2·45	—·—	8·32	4·35

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne w obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

7

Skład

c. k. uprzywilejow. FABRYKI

Ed. OBERLEITHNERA Synów

we Lwowie, plac Marjacki l. 9.

poleca po stałych cenach według cennika fabrycznego:

Najlepszej jakości czysto lnianą

STOŁOWĄ BIELIZNĘ,

Cwelichową, Jaquard i Adamaszkową w sztukach i garniturach.

Na 6 osób wraz ze serwetkami od złr. 3·70, 4. 4·50, 4·85, 5·10, 5·95, do złr. 40·70.
Na 12 osób od złr. 8·05, 9·05, 9·50, 10·40, 11·05, do złr. 72·00.
Na 18 osób od złr. 19·30, 21·30, 22·10, 23·45, 24·30, 25·95, do złr. 98.
Na 24 osób od złr. 27·10, 28·80, 29·80, 31·45, 32·60, do złr. 145·
Obrusy, serwety, desertki z frędzlą i bez, we wszystkich cienkościach.

Cennik fabryczny na żądanie franco.

J. B. PURGER w GRÖDEN,

w Tyrolu (Austrja)

poleca

swe religijne wyroby rzeźbiarskie w drzewie,

delikatnie, bez połysku farbami olejnemi malowane o złotych bordiurach **bogato srebrem i złotem nakładane.**

Bogaty zbiór szopek

składający się zazwyczaj z następujących figur: **Dzieciątko Jezus, Marja i Józef, Anioł zwiastujący,** trzej lub **czterej pasterze, trzej królowie, trzech służących,** niemniej też **wół, osioł, wielbłąd, kilka jagniąt i owieczek.** Zwyczajna wielkość tych figur wynosi 30—65 cntmtr. Cena od 40 do 250 złr. zależy od przedstawiania okolicy i od wielkości tudzież ilości postaci, nie mniej też czy ze stajenką czy bez niej.

Madonne i Święci wszystkich imion i według każdego wzoru.

wielkość 1 mtr.	1 mt. 15 ctm.
45 złr.	55 złr.
1 mtr. 35 cmt.	1 mtr. 50 cmt.
70 złr.	85 złr.
1 mtr. 65 cmt.	1 mtr. 80 cmt.
100 złr.	150 złr.

2 mtr.
200 zł. za sztukę

Klęczący aniołowie (Cherubiny) do tabernaklów i grobów świętych.

wielkości 50	65	80 cmt.
30 złr.	54 złr.	72 złr.

1 mtr.
120 złr.
para z posrebrzanemi i pozłacanemi skrzydłami.

Droga krzyżowa (en relief) cięta w drzewie i bogato polichromowana.

Wielkość figur (bez ram)

50 ctm.

o 4 fig.	5 fig.	6 fig.
550 złr.	750 złr.	950 złr.

65 cmt.

o 4 fig.	5 fig.	6 fig.
750 złr.	1000 złr.	1200 zł.

(Cena całej drogi krzyżowej).

Postacie z chwili Zmartwychpowstania, mam w zapasie następującej wielkości.

od 50,	58 cmt.	każda figura
10 złr.	15 złr.	
od 65,	80 cmt.	„ „
20 złr.	30 złr.	

zupełnie gotowe i stosowne do ustawienia na ołtarzu.

Chrystus na krzyżu bez podstawki do kazalnic, do wiszących i ściennych krzyżów, do klasztorów, izb szkolnych itp.

Wielkość figury w centimetrach.

30,	40,	50,	60

4.50, 6.75, 10, 12.75 złr. za sztukę.

Tej samej wielkości z podstawką do użytku jako krzyże w ołtarzach, jako stojące krucyfikse, do katafalków.

30,	40,	50 cmtr.
5.75 zł.	8 złr.	10.75 zł. za sztukę.

Większe posągi Chrystusa bez krzyża do ustawiania na krzyżach misyjnych, po cmentarzach, w kaplicach itp.

65 cmt.	80 cmt.	1 m.
8 złr.	12 złr.	23 złr.
1 m. 15 cmt.	1 mt. 35 cmt.	
30 złr.	45 złr.	
1 m. 50 cmt.	1 m. 65 cmt.	
60 złr.	75 złr.	
1 m. 80 cmt.	2 m.	
100 złr.	125 złr.	za sztukę.

Posągi zwłok Chrystusa do grobów w Wielkim tygodniu.

Za staranne, dobre i piękne wykonanie wyliczonych dotychczas rzeźb ręczą najrozmaitsze medale odznaczenia, jakie w uznaniu mej działalności otrzymałem a nadto w pierwszym rzędzie liczne świadectwa ze strony Przew. duchowieństwa.

Nr. 816.

J. B. Burger, rzeźbiarz w Gröden, w Tyrolu (Austrja) prosił nas, byśmy jego roboty i wyroby w drzewie polecili Przewielebnemu duchowieństwu naszej arcybiskupiej dyecezji.

Przedłożone nam w tym celu rysunki, według których wykonał on liczne zamówienia posągów Chrystusa, Marji Panny i innych Świętych do kościołów tak w Galicji jak i w innych prowincjach austrjackich, z jednej strony, z drugiej zaś strony świadectwa duchowieństwa dotyczących kościołów, polecają wyroby Purgera tak dla artystycznego wykonania jak dla umiarkowanych cen.

Spełniając też powyższą prośbę, polecamy Przew. proboszczom i przełożonym kościołów, chcących świątynię swą pięknemi rzeźbami przyozdobić, atelier i wyroby wymienionego rzeźbiarza.

Ogłoszenia wskazują dostatecznie rozmaitość przedmiotów i dotyczące ceny wyrobów rzeźbiarskich Purgera.

† Severyn
arcybiskup.
Z z. k. metroplitalnego konsystorza
Lwów dnia 9. marca 1887.
Dr. Józef Weber
kanclerz.

1495 1—3

Handel

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

we Lwowie,

poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po złr. 1·60, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z jednym, dwoma i trzema guzikami w przodzie złr. 2·50.
Koszule nocne po złr. 1·75, 2, ozdabiane na wzór ukraińskich złr. 2·40, 2·60.

KALESONY

po złr. 1·10, 1·30, 1·65, 1·80 i 2·10
Kołnierze tuzin po złr. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po złr. 4 i 4·80.
Chustki płócienne tuzin po złr. 2·40.

KRAWATY

Chustki na szyję (Cachenez).

Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY,
dla pań, panów i dzieci.

Oryginalne prof. dr. Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających.

Koszule, Kaftaniki, Kalesony i majtki, Skarpetki i pończochy, Ogrzewacze na żołądek, Kamasze — dla pań, mężczyzn i dziatek

Staniki włóczkowe do noszenia po sukni z rękawami i bez.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

1453 5—6

Nowo urządzona

Mleczarnia

M. Sterbowej

przy ulicy Ormiańskiej l. 14

naprzeciw kościoła Ormiańskiego we Lwowie, poleca Szanownej Publiczności czysto sporządzany wikt na maśle, abonament miesięczny przyjmuje się po cenach umiarkowanych, oraz poleca dobrą wiejską kawę, także nabiał wszelkiego rodzaju i każdego czasu. Obiady od godz. 12 do 4. 1498 1—3

Galicyjski Bank kredytowy

ul. Jagiellońska l. 3.

podaje do wiadomości P. T. posiadaczy **wylosowanych 5% listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego** płatnych dnia 30. Czerwca b. r.

iż do d. 10. Czerwca 1887.

każdy posiadacz

5% Listu zastawnego wylosowanego

za złożeniem takowego w naszej kasie wraz z kuponem płatnym 30. Czerwca 1887 otrzyma odpowiednią kwotę

w 4½% Liście zastawnym

z kuponem płatnym 30. Czerwa 1887.

oraz dopłatę 1 złr. a. w. w gotówce

za każde 100 złr. Listów zastawnych do wymiany przedłożonych.

1302 1—4

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, ul. Kopernika Nr. 3., w Krakowie, Sukiennice Nr. 20., w Czerniowcach Rynek Nr. 2.

poleca swojego wyrobu

do wytępienia owadów domowych odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

mianowicie:

FENILIN
do wyniszczenia móli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach, flakon **60** ct.

Grylon
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki itp. flakon **30** ct.

Ziółka antimolowe
do przechowania futer, pudełko **30** ct.

MIKOTON
niezawodny środek do wytępienia pluskw flakon **50** ct.

Papier antimolowy
ochrania od móli futra, suknie, portiery, firanki i meble, sztuka **3** ct

Proszek perski
(dalmatyński) do wygubienia pcheł itp. owadów, paczka **5, 10** ct. flakon **20** i **30** ct.

Papier na muchy
sztuka **3** ct.

ALICHENIA
niezawodny środek do wyniszczenia grzyba domowego, kilo **40** ct. przy sto kilo naczynie gratis. 1309

Ces król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia 1 kwietnia 1887 począwszy

we Lwowie i przez filje w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

3½% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4% „ „ 60 „ „ „
4½% „ „ 90 „ „ „

Lwów 1 kwietnia 1887.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony).

Dla każdego!

potrzebnem jest *dobre i eleganckie obuwie* a szczególnie na porę letnią — dlatego zwracam uwagę na mój własny wyrób obuwia, które chroni nogi *od przepocenia i nigdy nie przemaka.* Polecam przeto najsumienniej wielki wybór gotowego obuwia po cenach następujących: męzkie po zł 5, 5.50, 5.80 i 6 zł., wysokie z cholewami do błota po zł. 10, 11, 12, 13, do 15 zł.; damskie buciki po zł. 4, 4.50 i 5, dziecinne od 1.80 do 3.50. Zarazem każdy przekonać się może iż ten uznanemity wyrób jest tańszy od wszystkich zagranicznych lichych wyrobów. Zamówienia z prowincji uskutecznia się najchętniej dając wszelką gwarancję.

Aby każdy w *zupełności odpowiedni* mógł otrzymać obuwie zechce miarę centymetrową oznaczyć jak tu wzorek:

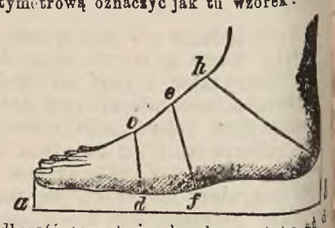

długość stopy t. j. od połowy pięty aż do wielkiego palca jak *a* do *b*, następnie *palcach* (w około po kostce) jak *c*, dalej tak samo jak *e, f*, i *podbicie* t. j. opasując nogę od pięty aż do zgięcia, jak oznacza litera *g, h*, jest rzecz nadzwyczaj łatwa a każdy może być pewny iż w zupełności żądane obuwie otrzyma. Adres:

Magazyn i pracownia obuwia

Józef Malec

ul. Kaźmierzowska l. 51. we Lwowie przeciw szkoły św. Anny.

Pierwszy gal. WYŁĄCZNY skład

Instrumentów muzycznych i strun

J. Kapralik

ulica Skarbkowska Nr. 6, (naprzeciw Teatru)

poleca obfity wybór instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju **strun baranich** pod gwarancją **prawdziwie włoskich** i strun stalowych do **skrzypiec, fortepianów, aristonów, orfeuszów, klarofonów, klarioletów etc.**

1490 2—6

po cenach bardzo umiarkowanych.

Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

„IRISINA“

1492 2—3 czyli

Masa do zapuszczania parkietów i podłóg zwyczajnych,

szybko schnąca, bezbarwna, połyskująca, co do użycia najprostsza, gdyż w zimnym stanie, zatem bez gotowania, bez jakichkolwiek przymieszek lub rozpuszczań użytą być może.

Irisina jest to nowość dotąd nieznana, przewyższająca taniością, pięknością i trwałością wszelkie inne dotąd używane sposoby zapuszczania, *daje się zmywać wodą* — w sześciu kolorach, a to w stanie płynnym i gęstym.

Cena jednej pojedyńczej puszki lub flaszki 50 ct. w. a.

Cena jednej podwójnej puszki lub flaszki 1 złr. w. a

Na mały pokój wystarcza jedna flaszka lub puszka za 50 ct.

Miejsce sprzedaży we Lwowie wyłącznie **Sklep fabryki „Iris“** BERSKI RADZIEJEWSKI I SPÓŁKA, *plac Bernardyński liczba 3.* (obok dzwonnicy), tudzież celniejsze sklepy sprzedaży nafty *Wgo Piotra Miączyńskiego.*

Cenniki i wzory na żądanie gratis.

Zarząd kamienicy przyjmie urzędnika jurysta W. N. rynek 26 III. p. 1 5

Anonse PP. Abonentów.

(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

Pokój do wynajęcia na ulicy Teatralnej l. 6. III. piętro z wiktem lub bez.

Całe urządzenie gorzelni, mało używane, z parową maszyną, aparatami nowszego systemu i wszystkiemi do tegoż należącemi naczyniami, sprzętami i przyborami w bardzo dobrym stanie za niską i przystępną cenę — jest do sprzedania o pół mil drogą od stacji kolejowej. Bliższych szczegółów udziela ustnie lub pisemnie A. Wdówka w Tyczynie, pod Rzeszowem poczta w miejscu.

Kompletne wyprawy

od pojedynczej do najbogatszej, tyczące się wszelkiej **bielizny** jakoteż **konfekcyi dla dam,** (modele paryskie) a mianowicie:

suknie ślubne, kostiumy, paletoty, dolmany, płaszcze, prochowniki itp

poleca: 8

MAGAZYN SCHAYERÓW

we Lwowie.

ZMIANA LOKALU.

Mój znany od przeszło lat 16 **skład szczotek, gąbek, skórek jeleniowych, grzebieni, szwarcu wiedeńskiego itp.**

przy ul. Wekslarskiej l. 4.

przeniosłem z dniem 1. Maja 1887 i urządziłem zupełnie nowy i wielki **SKŁAD SZCZOTEK** naprzeciw składu zegarów i wyrobów złotniczych Wgo Dąbrowskiego.

przy ulicy Sobieskiego (Nowej) l. 6.

i sprzedaję takowe po najumiarkowańszych cenach, wykonując polecenia jak najspieszniej i najsumienniej ręcząc za towar tylko doborowy.

Przeniosłem oraz koncesjonowane przez Wysokie c. k. Namiestnictwo moje

BIURO WYWIADOWCZE

dla służby wszelkiej kategorji

którą Wysokiej szlachcie i Szanownej P. T. Publiczności każdej chwili mam do polecenia, mając tylko doborową służbę. 1403 2 3

Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy, uprzejmie proszę o takowe i nadal. Adresować proszę wszelkie zlecenia z szacunkiem

JAKOB SCHWEIZER

ul. Sobieskiego l. 6. na przeciw WP. Dąbrowskiego, składu złota.

Magazyn

F. KNAUER i SYN

pod „złotym Lwem“

we Lwowie, poleca:

Prześcieradła płócienne bez szwu o 2 zł
Prześcieradła szirtingowe bez szwu po 1.30 i 1.50.
Poszewki gotowe po 40, 60, 80 centów.
Sienniki gotowe jutowe szare po 90 ct. 1.20 i 1.35.
Sienniki gotowe jutowe w pasy po 1.30, 1.45, 1.70.
Kocyki na łóżka po zł. 3, 4 i 5.
Kapy trykotowe kolorowe duże po 2.90, 3.30.
½ tuz. chustek płóciennych białych 1,25.
½ tuz. chustek płóciennych z kolorowemi szlakami 1.50.
½ tuz. chustek bawełnianych z kolorowemi szlakami po 60, 90 ct.
½ tuz. szkarpetek białych 2.50.
½ tuz. pończoch kolorowych 3.—
½ tuz. poszewek białych lub kolorowych 3.
½ ściereczek płóciennych do prochu 1.25.

Cenniki na żądanie franco.

1481 6—?

Po najniższych cenach, najlepszej jakości,

Płótna, bieliznę stołową, chustki do nosa, ręczniki, kapy pikowe i trykotowe, bieliznę kąpielową

1480 2—52 poleca

w największym wyborze

MAGAZYN

F. Knauer i Syn

pod „złotym Lwem we Lwowie“.

Cennik na żądanie franco.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)